Nr. 136. Lwów — Środa dnia 15 Czerwca. **Rok 1892.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświąteczych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3 —
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracyi „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 3. „ przy ul. Karola Ludwika 5. „ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4. „ „ ul. Słowackiego (obok łazienek miany) Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś:	św. Wita i Modesta	Łubyłyana M.	Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Sykstuska l. 45.	Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**	Wschód słońca g. 4 m. 5	Długość dnia 15 g. 51 m.
Jutro:	Boże Ciało	Mytrofana			Zachód „ „ 7 „ 56	Przybyło dnia 1 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 14 czerwca.

Sprawa emigracyi żydowskiej do Ameryki była niedawno poruszona w waszyngtońskim senacie. Dotknięto ją pobieżnie, ale w taki sposób, że można przypuszczać, iż życie tych izraelitów, którzy się przesiedlą do Stanów Zjednoczonych, będzie równie twarde, jak w Rosyi. W owym senacie roztrząsano kwestyę chińską, która w Ameryce jest tem, czem dla nas żydowska. Tam Chińczycy zaczęli napływać w r. 1848, a już w siedm lat potem wybuchły pierwsze zatargi białej ludności z żółtymi wyzyskiwaczami, poczem zaraz wydano ustawę, nakładającą 55 dolarów taksy wwozowej od każdego Chińczyka, przybywającego do Stanów. W ten sposób zatamowano napływ żółtych, ale tylko na chwilę, bo wnet powstały specyalne chińskie banki, które płaciły rządowi ustanowioną taksę za każdego przesiedleńca, a potem ją odbierały od niego z sutemi procentami. Sami Chińczycy pilnowali, aby te banki strat nie miały. Wkrótce potem przystąpiono w Stanach do budowy olbrzymiej kolei Oceanu Spokojnego, przecinającej ląd amerykański poprzek; białych robotników było mało, więc za robociznę płacono drogo. Doszła o tem wiadomość do Chin, skąd zaraz wyruszyło kilkadziesiąt tysięcy żółtych robotników. Stali się oni plagą całej miejscowej ludności, bo mając znacznie mniejsze potrzeby, pracowali za byle co. Brudny, cuchnący Chińczyk całe życie chodzi w jednem ubraniu, którego nawet nie zdejmuje na noc, żywi się szczurami, kotami, psami, wreszcie korzeniami. Ma się rozumieć, że taki robotnik był groźnym konkurentem białego człowieka. Ilekroć powstawała zmowa wyrobników dziennych dla uzyskania większej płacy, wnet Chińczyk zajmował miejsce bastowników, był więc stale narzędziem kapitału w jego walce z robotnikami i stawał się przedmiotem coraz głębszej nienawiści białych robotników. Dotychczas jednak tylko ta warstwa była wroga Kulisom, [illegible] potem to uczucie ogarnęło i innych. Chińczyk, [illegible] zakładał sklepik i kupczył wszystkiem: wódką, opium, żywym towarem ludzkim, bankrutował gdy mu było potrzeba i nic sobie nie robił z nienawiści białych, bo [illegible] pogardzał, jak nimi, tak i ich [illegible], za przedmiot wyzysku, który wyssawszy jak pająk muchę, porzucał i z pełnym trzosem wracał do swej ojczyzny. To byłoby jeszcze najlepsze, gdyby na jego miejsce nie przybywał nowy. Ale od chwili, jak tacy ludzie zaczęli zajmować się handlem, szkodliwość ich dla miejscowego społeczeństwa stała się ogromna. W Ameryce nie dbano o to, że oni [illegible] zaniepokojono ekonomicznemi rezultatami działalności Chińczyków. Nazwano ich plądrownikami — i to zupełnie słusznie. Sprawa ta i nas, choć z innego powodu, bardzo obchodzi, więc zastanówmy się nad nią, nad jej rdzenią. Trzeba tu przede wszystkiem zrozumieć znaczenie każdej monety. Pieniądz spełnia podwójną rolę: jest z n a c z k i e m, że ktoś posiada prawo do pewnej ilości towaru, i zarazem jest d ź w i g n i ą, wprowadzającą w ruch wszystkie towary w kraju. Jeśli wszyscy ludzie w jakiemś społeczeństwie zużywają na siebie zarobione znaczki pieniężne, to dźwignia pracuje regularnie, całą swą siłą, ruch towarów odbywa się prawidłowo i jest stała ekonomiczna równowaga, o ile jej nie naruszą jakieś inne przyczyny. Ale jeśli pewna część ludzi ma znacznie mniejsze potrzeby, niż ogół społeczeństwa, i w skutek tego chowa zarobione znaczki na towar, to pieniądz, jako dźwignia ekonomiczna, pracuje coraz słabiej, ruch towarów się zmniejsza i następuje drożyzna. A jeśli jeszcze owe saoszczędzone znaczki na towary są stale wywożone za granicę i to w wielkich ilościach, to kraj stale ubożeje, a nadto jest ciągle chory ekonomicznie, bo nie ma w nim naturalnej równowagi między wielkością zarobku a ceną towarów.

Otóż to wszystko wywołali Chińczycy w Ameryce, gdzie też ich znienawidzono nie za odmienną rasę, język, wiarę, strój, wreszcie bród moralny i fizyczny, ale za szkody ekonomiczne. Tanią swą robotą oni zniżali cenę zarobku, a nie zużywając na siebie zarobionych znaczków pieniężnych, wpływali przez to samo na większą cenę towarów, bo rzecz jasna, że kto mniej sprzedaje, ten musi brać drożej, aby przecież miał z czego żyć. Więc Chińczycy podwójnie szkodzili Stanom Zjednoczonym.

Zaczęły się tedy rozruchy antichińskie, niekiedy bardzo krwawe. Idą one długim szeregiem, jak czerwona nić, aż do roku 1870, w którym senat waszyngtoński wydał ustawę, odejmującą Chińczykom raz na zawsze prawo naturalizacyi. Ale i to nie wstrzymało napływu chińskiego, więc poczęto czynić różne administracyjne trudności, aż wreszcie w roku 1882 wydano tak zwany „Scott-bill," zamykający zupełnie Amerykę dla Chińczyków na lat sześć. Kiedy się w roku 1888 skończył ten termin przedłużono go do roku 1892, a teraz właśnie znowu nad nim dyskutowano. Rozprawa tchnęła nieokiełznaną nienawiścią do „żółtych wyzyskiwaczy," żądano doraźnego wydalenia już osiadłych Chińczyków i zamknięcia przed nimi Ameryki raz na zawsze. Ale przeważył wzgląd na stosunki z cesarstwem chińskiem: rząd pekiński mógłby równą miarą oddać kupcom amerykańskim w Chinach, mógłby zamknąć oczy na zawsze gotową tam rzeź chrześcian. Więc po długiej dyskusyi przedłużono Scott-bill na lat dziesięć i obostrzono go następującemi przepisami: 1) Każdy Chińczyk, który się wkradnie do kraju skądkolwiekbądź (z Meksyku, Kanady, z wysp sandwickich) idzie bez sądu do więzienia na 3 lata, a potem będzie wydalony; 2) każdy Chińczyk już zdawna osiadły w kraju nie ma żadnych praw obywatelskich i nie wolno mu swobodnie przenosić się z miejsca na miejsce; 3) każdy osiadły Chińczyk zostaje pod specyalnym dozorem policyjnym, a jeśli chce handlować napojami, to musi mieć koncesyę, odnawianą co rok.

Tę obostrzoną ustawę prezydent teraz podpisał.

W trakcie dyskusyi senator Geary zwrócił uwagę na to, że według umowy zawartej przez barona Hirscha z rządem rosyjskim, rozpocznie się wychodźtwo [illegible] do Ameryki. Główny ich zastęp zwróci się do Argentyny, lecz senator Geary słyszał, że około 1½ miliona osiedli się powoli w Stanach Zjednoczonych. A ponieważ ze wszystkiego, co o nich wiadomo, wynika, że są oni [illegible] kolorem skóry różnią się od Chińczyków, a [illegible] podobni jak bliźnięta, przeto trzeba się obwarować przeciw immigracyjnemu niebezpieczeństwu, grożącemu z tej strony i wydać ograniczającą ustawę, dopuszczającą immigracyę tylko ludzi rasy aryjskiej. Jednakże ten wniosek uchylono, albowiem nie wiadomo, czy żydzi będą tłumnie przybywali do Stanów, polecono jednak rządowi, aby przez swych konsulów w Europie starał się zbadać cyfrę wychodźtwa żydów i ich zamierzonej emigracyi z Europy.

Norwezki storthing (sejm) rozstrzygnął znaną sprawę konsularną nieprzychylnie dla Szwecyi, bo 63 głosami przeciw 49 przyjął wniosek radykalnej lewicy, aby rząd natychmiast zamianował wszędzie za granicą osobne norwezkie konsulaty, zamiast jak dotąd było wspólnych z Szwecyą. W ten sposób uczyniono pierwszy krok do rozerwania unii państwowej, łączącej dwa skandynawskie państwa. Za tem pójdzie konsekwentnie rozdział ministeryów spraw zagranicznych, a wówczas tylko osoba panującego króla będzie jeszcze łączyła te dwa kraje. Lecz radykaliści norwezcy chcą i tę nić przerwać.

Sławna bastówka węglarzy angielskich w okręgu durhamskim nareszcie się skończyła po sześciotygodniowem bezrobociu. Czytelnikom wiadomo, czem była ta bastówka: rozpoczęli ją robotnicy w porozumieniu z właścicielami kopalń, aby wysprzedać zapasy węgla po większej cenie i podzielić się zyskami. Taką zmowę na niekorzyść społeczeństwa urządziły wszystkie kopalnie i wszyscy robotnicy, ale społeczeństwo się obroniło; ludzie przestali palić w piecach, gotowali w wspólnych kuchniach, używali zresztą nafty i drzewa. Wskutek tego właściciele kopalń zysków nie mieli i podzielić się niemi z robotnikami nie mogli. Uwzględniono to we wszystkich okręgach górniczych i wszędzie się rozpoczęły roboty, tylko durhamscy węglarze uparcie żądali naddatku i nie stawali do roboty. Otóż właśnie ta bastówka, już tylko durhamska, trwała 6 tygodni. Nareszcie robotnicy przejadłszy swą „kasę bastówek" i popadłszy w zupełną nędzę, stanęli teraz do roboty za płacę 10% mniejszą od dawnej. Taki mają skutek bastówki, są one dla robotników najgorszym środkiem do walki z kapitałem.

Kongresy katolickie.

II.

Jest to fakt dziwny, i prawie niewytłumaczony, niedający się jednak zaprzeczyć. W czasach, w których wszelkie ciążenie po za granice polskich ziem, polskich haseł i interesów uważało się i w danych warunkach—uważać mogło słusznie za narodowe przestępstwo jeśli już nie odstępstwo, związek z dążeniami i pracami katolików austryackich na południu i zachodzie monarchii był u nas silniejszy i ruch katolicki u sąsiadów choć w ciasnych kołach ale wśród najwybitniejszych mężów w kraju znajdował donośny oddźwięk.

Adam Potocki, Jerzy Lubomirski, Paweł Popiel — żeby tylko największych wspomnieć — słowem i czynem utrzymywali stosunek z tem wszystkiem, co w duchu chrześcijańskim robiło się w Austryi. Leon Thun i Henryk Clam-Martinitz byli ogniwem, wiążącem grono zachowawców polskich z czeskimi i niemieckimi katolikami. W Kromieryżu i Wiedniu zachowawcza mniejszość polskich posłów z katolicko-zachowawczymi deputowanymi innych prowincyi w ścisłem, serdecznem zostaje porozumieniu. Wtedy dopiero, kiedy nacisk żydowsko-bezwyznaniowego liberalizmu przełamał wreszcie wstrzymujące go od 48 r. tamy, gdy podstawy chrześcijańskiego ustroju w społeczeństwie zostały wstrząśnięte do gruntu, Polacy przestają brać udział w ruchu odpornym zachowawczych, chrześcijańskich żywiołów. Ustawodawstwo majowe, czasy ministeryum Lassera „genannt Auersperg", długoletnia gospodarka Stremayera w szkole i kościele, uchwalone wypędzenie jezuitów i stopniowe wytępienie zakonów żebraczych, — Izrael w pełni chwały i spekulacyi, królujący nad Dunajem — wszystko to przechodzi dla Galicyi prawie bez śladu, jakby się działo w ościennem państwie.

Na pierwszym kongresie wiedeńskim Polskę reprezentuje jeden bodaj tylko Paweł Popiel. Parę wybitniejszych przemówień w izbie panów, parę artykułów *Czasu* i *Unii* — to zdaje się cały bilans naszej łączności z obroną chrześcijańskich zasad, prowadzoną wówczas tak dzielnie w Wiedniu i wśród Alp.

Wytworzenie i rozwój publicznego i autonomicznego życia w Galicyi — przekształcenie się całego wewnętrznego ustroju do gruntu i konieczność włożenia w tę organizacyjną pracę ze strony społeczeństwa wszystkich jego wysiłków i zasobów tłumaczy to odosobnienie i obojętność; tłumaczy je również choć mniej jeszcze uniewinnia polityka, inaugurowana przez Koło polskie w obec wierno-konstytucyjnych rządów.

Czy słusznem było to zamknięcie się w sferze interesów i potrzeb wyłącznie miejscowych i pomijanie obojętne kwestyj zasadniczych, lub ogólno-państwowych dla tego, że dla Galicyi bezpośredniego nie miały znaczenia? Rozstrzygać nie chcemy. To pewne, że w niektórych sprawach — w szkolnej przedewszystkiem — Galicya nie mogła i nie może solidaryzować się bez zastrzeżeń z postulatami katolików austryackich. Możnaby jednak niejednokrotnie je popierać, zmieniając odpowiednio do własnych wymagań, ilekroćby postulata te miały być zastosowane do Galicyi. W ten sposób ułożony był projekt do noweli szkolnej Lichtensteina. W każdym razie, nie przyjmując nawet zasady solidarności, oddalenie Polaków, zaniedbywanie sposobności zetknięcia się i porozumienia z przedstawicielami opinji bądź co bądź bardzo zbliżonych, z sojusznikami politycznymi zresztą, było niewątpliwie błędem taktycznym, z którego wyniknąć musiały skutki ujemne.

Było ono błędem z dwóch powodów. Przedewszystkiem ze względu na nas samych, następnie ze względu na sąsiednie ludy monarchii.

Uważamy dziś za złudzenie długoletnią politykę dyplomatyczną naszej emigracyi, starającej się o głos stosunki i wpływ na każdem polu publicznego życia za granicą dla tego, aby wszędzie, wszystkim sprawę polską przypominać. W tem mamy słuszność; — mamy jej mniej, gdy pod pretekstem, że nigdzie i w obec nikogo głos nasz dziś nie znajdzie oddźwięku i poparcia — zaniedbujemy podnieść go tam, gdzie podnieść go należy, gdzie mamy do tego prawo i nadzieję, a nawet pewność, że nas słuchać będą. A jeżeli gdzie i kiedy możemy mieć taką pewność, to przedewszystkiem w obec katolików jakiejkolwiek narodowości. Sprawa naszych politycznych wolności interesuje dziś nas tylko samych, ale sprawa wolności religijnej u nas zajmuje wszystkich katolików całego świata, leży wszystkim na sercu. Przypomnieć ją i tem samem przypomnieć nas samych kilku tysiącom ludzi, zebranych ze wszystkich krańców i szczepów monarchii, jest niewątpliwie usługą oddaną nie tylko Kościołowi naszemu, ale sprawie polskiej w ogóle. Rządy i opinia publiczna nie są dziś zapewne w ręku ludzi z katolickiego obozu — ale w ręku ich są massy ludowe, coraz więcej nabierające wpływu na tok spraw publicznych i dla tego w ręku ich jest przyszłość.

Przypomnienie im sprawy naszej, zainteresowanie nią może nie wywrzeć bezpośredniego rezultatu — bez rezultatu nie zostanie z pewnością.

Jest jeszcze inny wzgląd osobisty. U nas rozkładowa robota bezwyznaniowych prądów nie wyszła z przygotowawczego stadyum: — nurtuje u podstaw. U sąsiadów dosięgła szczytu, wydała owoce. W szkole, w gminie, w urzędzie, przypatrzyć się im można i ocenić — a następnie wyciągnąć wnioski, czego w przyszłości spodziewać się możemy sami od tych czynników u nas. Można też przypatrzeć się pracy ochronnej, organizacyi stowarzyszeń i całego religijno-politycznego życia, które w górnej Austryi, w Styryi, w Tyrolu i Salzburgu pozwoliło katolikom zająć stanowisko przeważne i ster autonomicznych rządów ująć w swoje dłonie. I pod tym względem przypatrzenie się walkom i pracom katolików austryackich byłoby dla nas zbawienne wielce.

Wreszcie skłaniać nas do tego winien wzgląd na nich. Społeczeństwo nasze w ogromnej swej większości zachowawcze jest i chrześcijańskie. Jest niem nietylko w słowach ale w czynie — draśnięcia zasad swych religijnych i moralnych nie zniosłoby u siebie i dla tego w praktyce prawa za liberalnych rządów przeciw katolicyzmowi ukute nie przynoszą u nas, ogółem biorąc, szkody kościołowi, szkole, ludności całej. W innych prowincyach dzieje się inaczej. Tam dzięki ostro zarysowanym przeciwieństwom, dzięki długoletniej organizacyi i działalności liberalnego obozu prawa te występują w całej ostrości. Nietylko obrażają chrześcijańskie uczucia większej części ludności, ale wyrządzają jej nieustannie nieobliczone szkody. Czy i temu nie należałoby się przypatrzyć i wedle sił zaradzić i do naprawy złego dopomódz? Czy dla nas zwłaszcza, ogniem cierpień próbowanych tak długo, miłość bliźniego nie jest podwójnym obowiązkiem i czy nie powinna nas nietylko wstrzymywać od uczynku na bliźniego szkodę, ale pobudzać do współczucia jego cierpieniom, do ulgi jego krzywdom? I czy, nie mówimy już po chrześcijańsku, ale czy politycznie i mądrze jest oczy zamykać i uszy zatykać na tę krzywdę i niedolę cudzą dla tego, że ona nas nie dosięgła, nie dosięgła j e s z c z e?

Sądzimy, że nie — i dla tego zdaje się nam, że udział w życiu katolickiem sąsiednich ludów monarchii, przedewszystkiem w zjazdach i kongresach, jak zapowiedziany w Lincu tego lata, jest dla nas politycznym obowiązkiem.

X. Jan Gnatowski.

Z Nizzy.

W czerwcu.

Nizza miała niedawno zaszczyt wizyty króla szwedzkiego Oskara II, który, w przejeździe na kuracyę do Biarritz, zwiedzał południową Francyę, a więc i w tych stronach przepędził dni kilka. Nizza znała już króla poprzednio. Lat temu trzydzieści, przebywał on tu jako książe, nawet wtedy jeszcze i nie następca tronu, a co więcej, zaznaczył pobyt swój na Rivierze szlachetnem zachowaniem się w obec tragicznego wypadku, jaki przytrafił się pewnej rodzinie włoskiej, poniesionej przez konie. Za uratowanie życia kilku osobom ówczesny cesarz Francuzów nadał mu złoty medal, a miasto Vintimiglia, zkąd pochodziła rodzina, przesłało mu adres dziękczynny. Król nie omieszkał zwiedzić miejsca owego wypadku w pobliżu Nizzy, gdzie rozpoznał i drzewo oliwne, u którego przywiązał był własnoręcznie rozhukane konie — niemego a rzewnego, bo tak dawnego świadka bohaterskiego czynu — jak również i willę, w której tu przemieszkiwał, z ulubionym ogrodem, gdzie spotkał jeszcze starego ogrodnika, którego twardą dłoń z niekłamną uścisnął uprzejmością.

Monarcha szwedzki jest pochodzenia francuskiego. J. kr. M. Oskar II, król Szwecyi i Norwegii, Gotów i Wendów, jest, jak wiadomo, wnukiem marszałka Bernadotte i pani Désirée Clary, córki bogatego i poważanego kupca z epoki Rewolucji. Widywałem w Pau (Basses Pyrénées) dom, w którym się marszałek urodził. Skromnego wyglądu, z jednem piętrem, o trzech tylko oknach od frontu, dom ten stoi przy wąskiej ulicy Tran pod N. 23. Powyżej drzwi znajduje się marmurowa tablica z napisem francuskim: „Karol Jan Bernadotte, król szwedzki, powołany na tron jednomyślnem życzeniem Szwedów, urodził się w tym domu d. 26 stycznia 1763 r.

Dziwnym trafem, powiadają dzienniki, dom ten jest obecnie do sprzedania i król Oskar, jeżeli tylko zechce, będzie mógł nabyć go przy nader korzystnych warunkach. Traf to w samej rzeczy tem dziwniejszy, że właściciel wiedział już oddawna o mającej się odbyć wycieczce króla do Pau, przyczem jednym z głównych, a może i najgłówniejszym punktem programu, musiała być pobożna pielgrzymka do skromnego gniazda, z którego wyszła obecna dynastya skandynawska. Tak dziwny traf!

Otóż znajdowała się, za czasów rewolucyi, w Marsylii bardzo zacna rodzina mieszczańska, której dwie córki, rzadkiej urody, jak również i niepospolitego rozumu, miały być powołane przez łaskawość losu do najwyższych przeznaczeń. Obie one miały przyozdobić czoło w dyadem królowej, a jedna z nich nawet o mało co nie nosiła korony cesarskiej.

Młodzi Bonapartowie, bracia Józef i Napoleon, doznawali bardzo serdecznego przyjęcia w domu pp. Clary. Pierwszy z nich, który był komisarzem wojennym w Marsylii, otrzymał rękę starszej siostry; drugi, Napoleon, który zagiął był parol na młodszą, pannę Désirée, dostał odkosza od pana Clary pod pretekstem, że mu już dosyć jednego Bonapartego. Józef Bonaparte, przyszły król hiszpański, ożenił się w Marsylii 1-go sierpnia 1794 r. z Maryą Julią. U nich to wkrótce potem, w Paryżu, poznał młodszą pannę Clary jenerał Bernadotte, a szczęśliwszy od Napoleona, pozyskał niebawem jej serce i rękę.

Nie będę tu szczegółowo opisywał świetnej karyery bearnskiego bohatera. Przypomnę tylko, że podoficer w r. 1789, był już cztery lata później generałem brygady. Ambasador francuski w Wiedniu, a następnie minister wojny w Paryżu, wkrótce mianowany przez Napoleona marszałkiem, dostaje od tegoż tytuł udzielnego księcia Ponte Corvo (od pewnej miejscowości w południowych Włoszech), który to tytuł będzie służył za nazwisko rodzinne dynastyi skandynawskiej. Obrany przez Stany szwedzkie na następcę tronu z powodu bezdzietności króla Karola XIII, Bernadotte ogłoszony został królem po zgonie Karola (1818) pod nazwiskiem Karola Jana XIV i panował do r. 1844.

Oskar II jest synem Oskara I, zmarłego w 1859 i Józefy księżny Leuchtenberskiej i ma obecnie lat 63. Pomimo tego wieku, król, który jest słusznego wzrostu, trzyma się dzielnie i uchodzi za pierwszego jeźdźca. Zgadzają się też i na to, że przy wysokiem różnostronnem ukształceniu posiada zalety człowieka, z którym obcowanie równie jest zajmujące, jak i miłe.

Mieliśmy tu sprawę kryminalną, która nabrała była szerokiego rozgłosu.

Niejaki p. Deacon, Amerykanin, ożenił się lat temu trzynaście z daleko od siebie młodszą, zachwycającej piękności (Francuz powiada: *d'une beauté troublante*) osobą, jak i on, amerykańskiego pochodzenia. Deacon, były oficer wojsk

---

9)

FOLWARK DO SPRZEDANIA

OBRAZEK

przez

Klemensa Junoszę.

(Ciąg dalszy).

W trakcie tych czynności zamyślał się nieraz ciężko, bo mu pieniądze fatalnie uciekały z kieszeni, setka goniła setkę, a tu coraz to nowe a niezbędne okazywały się potrzeby.

Nadszedł nareszcie dzień, w którym pani z córką do dóbr swych przybyć miała. Świeżo przyjęty stangret, Mikołaj, ogromny chłop, z wąsami jak miotły, z nosem zdradzającym skłonność do kieliszka, zaprzęgał do powoziku i zajechał przed ganek z takim szykiem, że aż się szybki w małych oknach zatrzęsły. W nagrodę za to pan Michał wynieść mu kazał potężny kielich gorzały, która miała mu jeszcze animuszu dodać.

Jadąc na stacyę i kołysząc się w powozie pan Michał rozmyślał i przyszedł do wniosku, że wieś ma swoje powaby i że, podczas pogody zwłaszcza, jest wcale przyjemna. A pogoda była prześliczna, niebo bez chmur, słońce świeciło jasno, ogrzewając promieniami swemi zboża, łąki i żółty piasek gościńca. Spasione szkapy parskały, podrzucając łbami, a na potężnych ich szyjach i karkach mydliła się piana.

— Nie forsuj koni, Mikołaju — rzekł pan Michał — z powrotem za to zawieziemy panie po kawalersku.

— Słucham jaśnie pana — odrzekł Mikołaj.

Pan Michał demokratycznych przekonań był, więc zaprotestował:

— Mówiłem ci już Mikołaju, żebyś mnie tak nie tytułował, bo to wcale niepotrzebne.

— Słucham, jaśnie panie.

— Znowuż?

— A to bez przyzwyczajenie, służyłem u pięciu hrabiów i u dwóch żydów i takem oto do jasności przywykł, że już nie umiem inaczej.

Pociąg przywiózł z Warszawy panią Michałową z córką, siedmnaście pudełek i tłomoczków w wagonie, pięć wielkich koszów i kufer za kwitem.

Powóz ogromnie się pani podobał.

— Mężu, czy to nasz ekwipaż? — spytała.

— A nasz.

— Ale gdzież się tu rzeczy pomieszczą?

— Przyszła po nie osobna furmanka, wóz w drabinach.

— Także nasz?

— Spodziewam się!

— Ileż więc mamy tych koni, wozów, powozów?

— Na swoję potrzebę; ale siadajcie, rzeczy wasze odbierze i przywiezie Walenty.

Podał żonie rękę i cała rodzina ulokowała się powozie.

— No, Mikołaju, jedź teraz.

Gniadosze szarpnęły z miejsca tak gwałtownie, że aż pani Michałowa krzyknęła przerażona.

— Nie bój się, duszko — uspokajał pan Michał — to są przecież nasze konie, nie dorożkarskie szkapy.

Swoją drogą pani nie uspokoiła się, aż dopiero wtedy, gdy zaczęły się piaski, w których ciężko było spasionym szkapom ciągnąć powóz z czterema osobami.

— Jak-że ci się okolica podoba? — zapytał pan Michał żony.

— Bardzo ładna, zupełnie jak w Miłosny, piasek taki sam, tylko lasu nie ma.

— Ktoby się tam dziś bawił w wielkie lasy. Kolej blisko, węgiel kamienny nie drogi.

Panna Jadwiga zauważyła, że okolica jest dość przyjemna.

— To nic — odrzekł ojciec, — poczekaj, jak zobaczysz Marysin, to zachwycona nim będziesz z pewnością. Jaki dworek, jaki ogród! Szkoda — dodał z westchnieniem, — że niedługo cieszyć się tą posiadłością będziemy.

— Dla czego?

— Bo sprzedamy Marysin, moje dziecko, już ogłosiłem w „Kuryerach".

— Już? — rzekła pani zdziwiona; czyś się nie zanadto pośpieszył, mój mężu?

— Wymówię sobie letnie-mieszkanie do września; adwokat mówił, że najkorzystniej będzie sprzedać z wolnej ręki i radził, żeby ogłosić zaraz nie odkładając. Palnąłem też ogłoszenie mniej więcej w tych słowach: „Jest do sprzedania folwark w bliskości Warszawy niedaleko kolei żelaznej, gleba urodzajna, łąki, rzeka, rezydencya, ogród, inwentarz żywy i martwy, budynki. Cena przystępna, wiadomość u właściciela na miejscu. Stacya kolei X., wieś Marysin. Sypną się zaraz kupcy i w ciągu tygodnia rzecz ubiję. Sumę Jadwini wycofam, kapitalik włożony w folwark również i może nawet z pewnym zyskiem. Lato przepędzimy jak w raju i zostanie nam przyjemne wspomnienie sielanki.

Pani Michałowa uśmiechnęła się.

— Wiesz co, mój mężu — rzekła, — że ten powóz jest jednak bardzo wygodny.

— Spodziewam się. Widzisz duszko, doczekaliśmy się nareszcie własnego ekwipażu. Jest to rzecz przyjemna ani słowa.

— Szczególnie w Warszawie w alejach Ujazdowskich — dodała panna Jadwiga.

Mikołaj przynaglał do biegu spasione szkapy; dyszały one ciężko i niecierpliwiły się, nieprzyzwyczajone do takiego pośpiechu. Jeden zaczął się wspinać, drugi wierzgać, a Mikołaj, którego grała wewnątrz gorzałka, a z zewnątrz słońce, wpadał w gniew i okładał niesforne rumaki biczem. Panie przerażone krzyczały, pan Michał doznawał również pewnej obawy.

— No, Mikołaju — rzekł, — daj im pokój... wolno, wolno...

— Jaśnie pan kazał....

— Zmieniłem projekt. Wprost przeciwnie; jedź powoli, bo chcemy przypatrzeć się zbożu.

Udało się jakoś ułagodzić rozbrykane zwierzęta i powóz szczęśliwie zatoczył się przed dworek. Pani przedewszystkiem zaczęła oglądać mieszkanie: badać kuchnię, spiżarnię, piwnicę; panna Jadwiga zaś ledwie rzuciła okiem na mieszkanie, pobiegła natychmiast do ogrodu. Tu zachwycało ją wszystko, drzewa, trawnik, kwiaty, altanka dzikim winem ocieniona. Upajał ją zapach rezedy i róż kwitnących.

— Tu jest bardzo ładnie — rzekła do ojca, który za nią podążał, — nie spodziewałam się, że tu zastanę tak miłe ustronie.

— To nic — odrzekł rozentuzyazmowany pan Michał — po obiedzie zobaczysz naszą rzekę i łąkę. Rzeka szczególniej godna jest widzenia; po obu jej brzegach krzewy rozmaite rosną, woda nie taka jak w Wiśle, lecz czysta, że przez wodę widać, taka przeźrocza. Są w niej rybki i raki, kazałem Walentemu nałapać. — Pyszna rzecz!

Nawet pani Michałowa nie wiele znalazła do zganienia i w ogóle zadowolniona była z letniej siedziby. Obiad spożyto na werandzie, na świeżem powietrzu, poczem pan Michał rozparł się wygodnie w fotelu i drzemać zaczął. Miły wietrzyk chłodził mu łysinę i usposabiał do marzeń...

Nagle marzenia te zostały przerwane ujadaniem psa, na dziedziniec wtoczyła się bryczka żydowska i z niej wysiadł jegomość jakiś gruby, z krótką, przystrzyżoną brodą, ubrany niewykwintnie, w długich butach i pomiętym kapeluszu.

(C. d. n.)

amerykańskich, należy do uczciwej rodziny i przeszłość jego nie upoważnia do żadnych podejrzeń. Rozporządzając 30.000 franków osobistych dochodów, prowadzi życie swobodne, jeżeli nie bogatego, to i nie zupełnie ubogiego paryskiego próżniaka (*desoeuvré*). W stadle tem, jak zresztą w wielu stadłach ze „świata“, każdy idzie sobie oddzielnym torem. Pan i pani schodzą się razem, a i to nie zawsze, tylko przy stole. Dzieci, powierzone guwernantce, chowają się jak mogą aż póki, wyemancypowane wiekiem, nie wystąpią z równie próżnem sercem, jak i głową, na scenę „świata“, aby z kolei podjąć owo życie, pozbawione wszelkiej godności, a nawet i zdrowego rozsądku, które było życiem ich rodziców, dziś przez nowe pokolenie usuniętych na drugi plan.

Naokoło tego „świata“ kupi się mnóstwo próżniaków, upartych kawalerów lub mężów wietrzników, zazwyczaj bardzo zamożnych, lwów à *la mode*, których nazwiska wszystkie powtarzają usta, a których każda gospodyni domu, pragnąca mieć swój salon, zwłaszcza gdy jest cudzoziemką, poczytuje za święty obowiązek zaprosić na *five o'clock*, czy na wieczorne zebranie.

W ten to sposób poznała się też i pani Deacon przed kilku laty z pewnym panem Abeille, Paryżaninem czystej krwi, byłym sekretarzem ambasady, kawalerem legii honorowej, niemłodym już i wcale nieprzystojnym mężczyzną, ale używającym w paryskim „świecie“ reputacyi nieposzlakowanego a przytem arcymilionowego klubowca. Parę miesięcy starczyło, aby p. Abeille stał się poufałym przyjacielem domu.

P. Deacon zauważył już od lat kilku coś anormalnego w stosunkach żony z p. Abeille. Nie szczędzono też bezimiennych listów. Ale zamiast pogardzić temi listami i osłonić żonę przed jej porywami, jak to winno być obowiązkiem męża, robi on jej gwałtowne sceny, które wywołują równie gwałtowne ze strony żony protestacye i kończą się zwykle ustępstwem i prośbą o przebaczenie ze strony małżonka.

Przyznaję, że podejrzywać kogoś przez całe cztery lata, ale nie zdobyć się na energię, to może dowód jakiejś, wprawdzie niezachwianej, ale też i trochę ślamazarnej wiary.

Nadchodzi nareszcie dzień 17-ty lutego. Domyślając się, że pani D. znajduje się w towarzystwie swego przyjaciela w Splendid Hôtel w Cannes, gdzie podówczas przemieszkiwali wszyscy, udaje się p. D., po wspólnej wieczerzy, do swego pokoju na pierwszem piętrze, nabija rewolwer i zawoławszy sekretarza hotelu, kieruje się z nim ku zajmowanemu przez jego żonę apartamentowi na dole, puka i grozi wyłamaniem drzwi, jeżeli mu natychmiast nie otworzą. Po pewnem wahaniu zjawia się pani D. ze świecą w ręku. Mąż zauważył, że była w negliżu. Z flegmą, która jednych w podziw, innych znowu — a sługa wasz do tych ostatnich należy — w osłupienie wprowadza, jął p. D. szukać swojego rywala po całem mieszkaniu. Spostrzegłszy go przyczajonego za fotelem w salonie, trzykrotnym wystrzałem ranił śmiertelnie. Poczem, wydawszy z równą flegmą rozkaz, aby zawołano policyę, powrócił do swego pokoju.

Owóż tutejszy sąd przysięgłych rozpatrywał tę *cause célèbre*. Mówiłem, że sprawa Deacon wielkie swojego czasu wzbudziła w całej Francyi, a pewno i w Ameryce, zainteresowanie. Dzień 20ty maja zaznaczył się w sądowych rocznikach Nizzy niebywałym dotąd rozgłosem. Nazwisko Deacon oddawna już po wszystkich biegało tu ustach. Wszędzie i ciągle toczyła się tylko o przesławnym procesie rozmowa. Całe kolumny miejscowych i innych dzienników zapełniały coraz to nowe sensacyjne szczegóły. Prasa francuska umie wyzyskać każdą drobnostkę, by *battre monnaie*, by podwoić, potroić liczby przy zwykłych warunkach odbijanych egzemplarzy. Cóż dopiero, gdy się taka, jak niniejsza natrafi gratka!

Na rozkaz prezesa sądu przysięgłych sala audyencyonalna urządzoną została stosownie do nadzwyczajnych okoliczności. Wstęp dla adwokatów, członków sądu, dla dziennikarzy, których tu z różnych stron, a nawet z różnych krajów przybyło kilkudziesięciu, dla dam — a wyobrazić sobie łatwo, z jaką skwapliwością rzuciła się płeć nadobna ze „świata“ na przyobiecane oddawna miejsca — wreszcie dla uprzywilejowanych zwyczajnych śmiertelników, za szczególnemi, a ściśle kontrolowanemi, zupełnie jak do teatru, dozwolony został biletami. Wojsko, policya i żandarmi konni bronili na zewnątrz sali obrad przed wdzieraniem się żądnej — tem samem prawem jak inni — gwałtownych wrażeń plebejuszowskiej gawiedzi.

W dramacie, który swojego czasu ogromnego narobił hałasu, Aleksander Dumas, przemawiając do nieszczęśliwego męża, radzi mu morderstwo przeniewierczej żony, jako jedyny z poczuciem honoru zgodny epilog. *Tue-la!* — zamorduj ją, — powiada. Zabić ją jest twojem prawem, ledwie nie obowiązkiem. Liczne żony, winne, albo i niewinne, życiem przypłaciły te tragiczne słowa sławnego powieściopisarza.

Czy jednak przelana krew nie poczyna ciążyć na sumieniu starego Dumasa? Oto, korzystając z procesu Deacona, stara się on złagodzić doniosłość swej niebezpiecznej teoryi i w liście, wystosowanym do jednego z paryskich dzienników, powiada: „Tak, kiedyś tam zawołałem: zabij ją! — ale w owym czasie nie było rozwodu. Dziś, to co innego: gdy rozwód istnieje w naszem prawodawstwie — zabij ją zastąpić należy przez: porzuć ją!“

Jeżeli sprzeniewierzenie się jest zbrodnią, której, niestety! nieraz łagodzących okoliczności odmówić niepodobna, to zabójstwo jest także zbrodnią, a to jeszcze daleko cięższą zbrodnią, a wielki to błąd wmawiać w kogoś, gdy się znajduje pod wpływem zaślepienia i namiętności, posuniętej do waryactwa, że jest sędzią i że ma prawo do wymierzania sam sobie sprawiedliwości!

Napróżno sławny adwokat paryski, Demange, z właściwym sobie talentem bronił podsądnego. Sąd przysięgłych, stając zupełnie po stronie zmodyfikowanej teoryi Dumasa, stosownie do wniosków prokuratora, hr. du Moeran, uznał Deacona za winnego, wskutek czego tenże skazany został na rok więzienia.

Esencya pomarańczowego kwiatu w języku technicznym nazywa się „néroli“. Jest to płyn czerwonawy, cierpki, olejkowaty, który w stanie czystym wre przy 60° Cels. i ulatnia się z równą, jak eter łatwością. Bez najmniejszego użytku w farmaceutyce, olejek kwiatu pomarańczowego tem rozleglejszem cieszy się zastosowaniem w fabrykacyi pachnideł, a szczególniej jest on główną a niezbędną ingredyencyą w wodzie kolońskiej.

Odróżnić należy néroli esencyę od znanej dobrze czytelnikowi wody kwiatu pomarańczowego (éau de fleurs d'oranges). Pierwsza wydobywa się jedynie z kwiatu, ostatnia zaś otrzymuje się także, choć zresztą w lichym tylko gatunku, nawet i z liści, albo i z pomarańczowych gałęzi. Zapach obydwu tych płynów jest ten sam, ale gdy néroli kosztuje przeciętnie 600—700 franków litr, woda pomarańczowa sprzedaje się od 2 do 3 franków za litr.

Mówiłem, że néroli otrzymuje się tylko z kwiatu pomarańczowego. Potrzeba jednak wiedzieć, że nie jest to kwiat drzewa, którego złotem połyskujący, rumiany owoc schlebia naszemu oku, jak i łechce delikatnym swym smakiem podniebienie smakosza. Jest to kwiat drzewa rodzaju osobliwego, tak zwanej pomarańczy bengalskiej, znanej tu nazwiskiem „bigaradier“, której nadzwyczaj gorzki owoc służy do wyrabiania syropu, tudzież gorzkich napojów, jak n. p. bitter, curaçao i t. d.

W ciągu maja pomarańczowe drzewa obsypane są w wielkiej ilości pięknym srebrzystym kwiatem, z upudrowanemi drobniuchnym złotym pyłkiem pręcikami. Przyglądając się przez szkło białym płatkom kwiatu, spostrzegamy na nich nader liczne mikroskopijne punkciki, zielonkowatego koloru. Są to pęcherzyki, pełne czystej néroli. Aby otrzymać tę esencyę, należy poprostu destylować kwiat pomarańczowy. Do operacyi tej używany bywa bardzo zwyczajny alembik, zaopatrzony w siatkę, spoczywającą po nad wodą. Para gotującej się wody, zanim zgęstnieje, przeciska się przez warstwę nagromadzonego na siatce kwiatu, odbiera mu wszystek jego zapach i unosi z sobą do oziębiającego naczynia. Do oddzielenia néroli od przesyconej nią wody, posługują się tak zwaną fiolą florentyńską. Fiola ta ma kształt jakiegokolwiek dzbana, uzbrojonego u spodniej swej części w wygiętą u góry, jak n. p. szyjka imbryczka, rurkę, nie sięgającą jednak wysokości dzbana. Esencya néroli, lżejsza od wody, zbiera się na jej powierzchni. Woda dosięgnąwszy w dzbanie wysokości bocznej rurki, odpływa przez nią, w miarę, jak się ciecz dystyluje — i jest to woda kwiatu pomarańczowego — néroli zaś pozostaje w dzbanie.

Zbiór kwiatu pomarańczowego trwa od końca kwietnia do końca maja. Zbiór i destylowanie zatrudnia tu wielką liczbę ludności. Największe destylarnie znajdują się w Grasse. Stosownie do stanu dojrzałości, wydaje kwiat większą lub mniejszą ilość esencyi, od 50 centygramów do grama z kilograma kwiatów. Ze stu kilogramów kwiatów otrzymuje się zwykle sto litrów pomarańczowej wody. Po ukończonym zbiorze obcinają się drzewa, a jak wspomniałem, świeże gałązki służą do destylowania, jak i sam kwiat.

Pomarańczowe drzewo wydaje ogromną ilość kwiatu, a choć zbiór jego z wielką odbywa się skrupulatnością, pozostaje na gałęziach jeszcze sporo drobnych pączków, które rozwijają się dopiero w czerwcu i lipcu. Powstały ztąd owoc, zerwany w stanie niedojrzałym z końcem września, służy do fabrykowania wymienionych wyżej likierów i tak zwanego syropu ze skóry pomarańczy gorzkiej. Liście drzewa pomarańczowego mają zapach przyjemny, acz bardzo słaby, smak aromatyczny, gorzki. Nie używają się świeże. Suszone służą do herbaty, a skutki tego napitku mają być podniecające, wzmacniające. Cena kwiatu nie jest każdej wiosny ta sama.

Kiedy szczęśliwi producenci r. 1883 zaznaczyć czerwonym krzyżem mogli, sprzedając kwiat, w skutek ostrej zimy, po trzy franki za kilo, w r. 1878 kosztował kwiat pomarańczowy zaledwo 35 centymów. Przypominam sobie, że w roku zeszłym płacono tu półtora franka za kilo.

Koniec maja, to koniec zbioru kwiatu pomarańczowego. Ten zbiór, wyczekiwany z niepokojem przez tutejszych ogrodników i rolników, bo za pracę i zabiegi sowitym zwykle nagradza ich rezultatem, kończy się tego roku prawdziwą klęską. Czy, że drzewa rozmnożyły się w zadziwiającej ilości; czy, że w skutek łagodnej zimy kwiat obrodził się tej wiosny z niezwykłą obfitością; czy wreszcie, że dystylatorowie zrobili pomiędzy sobą zmowę; od niepamiętnych czasów nie było jeszcze tak niskiej ceny, bo 25—30 centymów za kilo. Vallaurs i jego okolice, jako centrum produkcyi kwiatu, najmocniej katastrofą tą dotknięte zostały.

Z Izby sądowej.

(*Lichwiarz*)

Lwów 14 czerwca.

Przed trybunałem wyrokującym, któremu przewodniczy p. radzca Heyderer, rozpoczął się dziś proces, specyalnie galicyjski.

Przestępców tej kategoryi co Jakób Mieses, zasiadający na ławie oskarżonych, tylko w naszym kraju spotkać można, a także galerya widzów w sali sądowej przedstawia obraz, jakiego po za granicami Galicyi nie znajdzie. Na górnej galeryi zasiadło mnóstwo żydówek, na dole gromada żydów najrozmaitszej kategoryi.

W chwilach, gdy trybunał wyszedł ze sali rozpraw na naradę, rozlegał się w niej głośny szwargot żydowski — żydówki z górnej galeryi i żydzi z dołu dodawali otuchy Miesesowi obwinionemu o oszustwo, sprzeniewierzenie i lichwę.

Oskarżenie wnosi zastępca prokuratoryi hr. Dzieduszycki, obrońcami są pp. dr. Dulęba i dr. Horowitz.

Oskarżony Mieses, 39-letni mężczyzna dobrej tuszy, przedstawia skończony typ bankiera żydowskiego. Modnie ubrany, na nosie złote pince-nez, mówi dużo, rozumie się kiepską mięszaniną polskiego i niemieckiego języka.

Ma realność przy ulicy Żółkiewskiej nr. 9, którą sam ocenia na 38 000 zł, tudzież handel towarów mięszanych, zapisany na imię jego żony Pany Pimson. We Lwowie karany był Mieses cztery razy za oszustwo więzieniem, raz półtorarocznem — w Pradze zaś 4-dniowym aresztem.

Akt oskarżenia zarzuca Jakóbowi Miesesowi następujące czyny:

1) że powierzony sobie przez panią Ernestynę Czerny złoty zegarek wartości nad 50 zł., zatrzymał i sobie przywłaszczył;

2) że starał się nakłonić jednorocznego ochotnika Edwarda br. R. do sfałszowania podpisu pewnego oficera na wekslu;

3) że w marcu b. r. starał się nakłonić kilka osób do złożenia fałszywego świadectwa w sądzie na swoją korzyść;

4) że udzielając rozmaitym osobom kredytu, wyzyskiwał ich przykre położenie lub lekkomyślność, a wymawiając sobie procenta od **120 do 800** od sta, przyspieszał ich ruinę.

W motywach aktu oskarżenia podniesiono, że osoby, od których Mieses te olbrzymie odsetki pobierał, mają dochody, wystarczające zaledwie na ich utrzymanie.

Jednoroczny ochotnik br. Edward R., mający 1100 zł. rocznego dochodu, potrzebował przy końcu roku przeszłego 200 zł., Mieses dał mu 170 zł. i kazał sobie wystawić skrypt na 250 zł., płatny za dwa miesiące, a gdy br. R. długu tego w terminie uiścić nie mógł, musiał wystawić nowy skrypt na 300 zł., płatny za 3 miesiące.

Pewien kadet potrzebował 200 zł., Mieses zażądał od niego skryptu na 320 zł., płatnego za 3 miesiące, a mając ten skrypt w kieszeni, drobnemi kwotami wypłacił owemu kadetowi wszystkiego 180 zł.

Oficer pewien potrzebował 30 zł., musiał podpisać skrypt na 50 zł., a otrzymał wszystkiego 6 zł.

Porucznik od ułanów p. Stanisław J. pożyczył od Miesesa za pośrednictwem faktorki Gitli Malzowej 100 zł., musiał podpisać skrypt na 150 zł., płatny za 3 miesiące i zobowiązać się w tym skrypcie oficerskiem słowem honoru do zapłacenia tego długu w terminie.

Porucznik od ułanów p. F. wystawił skrypt na 200 zł., a wszystkiego dostał 28 zł.

Pani Ernestyna Czerny, wdowa po kapitanie, pożyczyła od Miesesa 320 zł., a musiała podpisać weksel na 500 zł. Razu pewnego dała pani Czerny Miesesowi swój zegarek złoty do naprawy — Mieses zastawił go w banku i użył dla siebie pieniędzy otrzymanych na zastaw tego zegarka.

Ów ochotnik br. R., o którym wyżej wspomnieliśmy, starał się o pożyczenie znaczniejszej kwoty. Mieses kazał mu powiedzieć przez faktora Lemela Mohra, że chętnie pożyczy mu większą sumę, ale pod tym warunkiem, aby br. R. nietylko sam weksel podpisał, ale nadto, aby sfałszował na wekslu podpis pewnego oficera.

Mieses wysłuchawszy aktu oskarżenia oświadczył, że nie poczuwa się do żadnej winy, bo żadnego procentu sobie od dłużników nie wymawiał, lecz brał tylko to, co mu z łaski dano.

Pani Czerny, wedle opowiadania Miesesa sama prosiła się, aby wystawić mu weksel, a wystawiła go dla tego na 500 zł., bo 150 zł. miała jeszcze dostać później. Okoliczność, że dłużnicy płacili znaczniejsze kwoty za wypożyczenie im pieniędzy, tłumaczy Mieses tem, że był to zwrot gotowych wydatków, jakie on ponosił celem wystarania się o pieniądze, a więc wydatków na fiakry, faktorów itp.

To nie był mój fach — mówi Mieses — pożyczać pieniądze, ale jak mnie kto prosił, to mnie go żal było i ja chciałem go ratować, ale nie miałem sam pieniędzy, to musiałem zastawić moje rzeczy, albo prosić znajomych, aby swoje zastawili — a to kosztowało.

W taki sposób stara się Mieses obejść ustawę i uchronić się od zarzutu pobierania wysokich procentów, — wszystko co od dłużników dostał, nazywa honoraryum za fatygę, zwrotem gotowych wydatków.

O godzinie 1ej w połowie przerwał przewodniczący rozprawę. Po południu rozpocznie się przesłuchanie świadków.

Kronika.

Lwów 14 czerwca.

Od komisyi lwowskiej dla spraw opery i koncertów polskich na wystawie wiedeńskiej, otrzymujemy następujące pismo:

Pragnąc szersze koła publiczności naszej, interesującej się sprawą przedstawień polskich operowych i produkcyj koncertowych na wystawie w Wiedniu, obznajomić z przebiegiem tejże, podajemy szereg faktów, które bez żadnych dalszych komentarzy dadzą dokładne pojęcie o stosunku komisyi lwowskiej do komitetu polskiego w Wiedniu.

Na wezwanie komitetu warszawskiego z dnia 6go listopada 1891 r., zawiązała się komisya lwowska, złożona z podpisanych: Rudolfa Schwarza przewodniczącego, Stanisława Niewiadomskiego sekretarza, Stanisława Cetwińskiego, Henryka Jareckiego i Mieczysława Sołtysa, na mocy wyboru, dokonanego przez wydział galicyjskiego Towarzystwa muzycznego, oraz Towarzystw śpiewackich lwowskich: „Lutni“ i „Echa“. Nadto zamianowany został Rudolf Schwarz przez wydział galicyjskiego Towarzystwa muzycznego delegatem dla wystawy okazowej, zaś Stanisław Niewiadomski, przez wydziały wymienionych trzech Towarzystw, delegatem dla spraw opery i koncertów.

Zadaniem komisyi i delegatów było ułożenie planu wszelkich produkcyi operowych i koncertowych i przedstawienie tegoż komitetowi wiedeńskiemu; do tego zaś należało przyjęcie propozycyi, jako też wszelka dalsza czynność. Po odbytych dwóch pierwszych posiedzeniach, udał się z polecenia komisyi delegat Stanisław Niewiadomski do Krakowa w lutym b. r. w tym celu, aby wszelkie plany układać zgodnie z komisyą tamtejszą. Na posiedzeniu, odbytem tam z referentem komitetu wiedeńskiego hr. Cieszkowskim, otrzymał delegat od tegoż kwestyonaryusz komitetu wiedeńskiego z poleceniem, aby takowy wypracowany został do dnia 24 lutego. Kwestyonaryusz ten, załatwiający pytania szczegółowo, co do programu przedstawień operowych i koncertów, dzieł wykonać się mających, wykonawców, dyrygentów, sposobu zorganizowania chórów itd., w oznaczonym terminie załatwiony i wysłany został, — do dziś dnia jednak odpowiedzi komitet nie otrzymał.

Tenże sam los spotkał nietylko list delegata do p. referenta domagający się bliższego określenia warunków podróży i pobytu we Wiedniu chórów amatorskich, ale także i pismo, wystosowane dnia 25 kwietnia przez komisyę do komitetu polskiego we Wiedniu, w sprawie obsady partyj solowych, dzieł wykonać się mających, a — co najważniejsza — w sprawie udziału sceny lwowskiej. Było to tem więcej zadziwiające, że pismo to zostało wystosowane na życzenie p. referenta hr. Cieszkowskiego, który w czasie jednogodzinnej konferencyi, odbytej we Lwowie, dokąd przybył na parę dni, upoważnił komisyę do traktowania z dyrektorem teatru p. Mieczysławem Schmittem; i że komisya w obec tego, iż przedstawienia opery polskiej we Wiedniu bez współudziału chóru opery lwowskiej, odpowiednio zorganizowanego, wzmocnionego i wyćwiczonego, nie byłyby możliwe, udała się natychmiast do pana Schmitta i sprawę, o ile leżało w jej zakresie, pomyślnie załatwiła. P. Schmitt okazał się zupełnie gotowym do wejścia w układy z komitetem wiedeńskim, żądając na pokrycie gaży personalu teatralnego kwoty stosunkowo bardzo niewielkiej i zastrzegając sobie, iż układy te jak najrychlej przeprowadzone zostaną.

Niezrażona zachowaniem się komitetu polskiego we Wiedniu komisya lwowska, prowadziła swe prace dalej, tem więcej, że wysławszy delegata St. Niewiadomskiego do Krakowa w celu porozumienia się z p. Zygmuntem Noskowskim z Warszawy, bawiącym tamże chwilowo, dowiedziała się wkrótce, iż rezultat, jej prac został w całości przez inne komisye, jako też p. referenta, przyjęty. Na posiedzeniu bowiem dnia 18 kwietnia, uchwalili delegaci lwowskich, krakowskich i warszawskich towarzystw program, który — według słów p. referenta — miał być miarodajny dla komitetu i jako taki został z upoważnienia tegoż p. referenta drukiem ogłoszony we wszystkich polskich dziennikach. Według dalszych zapewnień p. referenta, komitet miał w jak najkrótszym czasie wejść w układy z p. Schmittem i z artystami, a nadto miało być zwołane jeszcze jedno posiedzenie delegatów, celem ostatecznego ułożenia programu.

Gdy następnie na ponowne listy delegata żadna nie nadeszła odpowiedź, udał się przewodniczący komisyi Rudolf Schwarz w drodze telegraficznej do przewodniczącego komitetu polskiego we Wiedniu hr. Lanckorońskiego, z prośbą o doniesienie, „jaki czas przeznaczony jest na koncerty, ile ich może być (dwa czy więcej) i na jakie ułatwienie można liczyć, gdyż chór zorganizowano, złożony ze 150 osób.“ Dopiero na to nadeszła pierwsza i jedyna odpowiedź komitetu polskiego we Wiedniu, podpisana przez referenta hr. Cieszkowskiego. W telegramie tym, zachęcającym w ogólnikowych słowach do dalszej pracy, zamieszczoną była wzmianka, że komitet pieniądze na ten cel posiada i że dostarczy ułatwień kolejowych i kwaterunkowych — bez wszelkich bliższych określeń.

Jednakże, artyści nie zostali zaproszeni, układów z p. Schmittem nie przeprowadzono, posiedzenia nie zwołano.

Natomiast ze zdziwieniem dowiedziała się komisya z korespondencyj wiedeńskich, że we Wiedniu program operowy ułożono inny, według którego danym miał być „Straszny dwór“ i... „Romeo i Julja“! również i to, że pomyślano o pp. Reszkach. O ansamblu i chórach, na których polega charakterystyka „Strasznego dworu“ widocznie zapomniano...

Do dziś dnia stosunek komitetu się nie zmienił; żadna z komisyj: lwowska, krakowska, czy warszawska, nie otrzymuje od komitetu wiedeńskiego najmniejszej wiadomości. Tymczasem z dniem 1 czerwca chór operowy lwowski udał się do Krakowa, gdzie powiększenie jego i wyćwiczenie jest niemożliwe, chóry zaś amatorskie lwowskie, wobec zbliżających się feryj, przerzedzają się z dniem każdym.

Nie chcąc przedwcześnie stawiać kwestji na ostrzu noża i tem samem paraliżować czynności komitetu wiedeńskiego, któremu ze względu na imiona ludzi zasiadających w nim, ufać należało, obawiając się nadto zniechęcać artystów i amatorów w wystawie udział biorących, komisya do ostatniej chwili wstrzymywała się z krokiem stanowczym, tem więcej, że oczekiwała wiadomości z Krakowa i Warszawy. Gdy te wreszcie nadeszły, nie przynosząc nic pomyślnego, gdy się komisya przekonała, iż komitet wiedeński traktuje sprawę obojętnie na wszystkich punktach, uczuła się zniewoloną do złożenia mandatów wraz z oświadczeniem, iż za wszelki dalszy przebieg sprawy nie bierze żadnej odpowiedzialności. Lwów, dnia 12 czerwca 1892. *Rudolf Schwarc* dyr. konserwatoryum, przewodniczący komisyi, *Stanisław Niewiadomski* prof. konserwatoryum, sekretarz i delegat, *Stanisław Cetwiński* dyrygent „Lutni“, *Mieczysław Sołtys* prof. konserwatoryum.

P. Henryk Jarecki, dyr. opery lwowskiej i członek komisyi, bawiący obecnie w Krakowie, nadesłał telegraficznie oświadczenie, iż z zapatrywaniami komisyi zupełnie się zgadza.

U komenderującego księcia Windischgraetza, który powrócił w tych dniach z rodziną z Abazyi, odbył się wczoraj o godz. 7 wieczorem obiad z okazyi zaręczyn księżniczki Matyldy z księciem Pawłem Sapiehą. Podczas obiadu przygrywała muzyka 30 pp. pod kierownictwem p. Rolla. Orkiestra wykonała między innemi prześliczną fantazyę p. t.: „Souvenir d'Abbazia“ kompozycyi kapelmistrza p. Rolla, który ten utwór dedykował zaręczonej parze. Ks. Windischgraetz zaprosił do siebie p. Rolla, a podziękowawszy mu serdecznie, obdarzył go hebanową batutą, wysadzaną drogiemi kamieniami i okutą złotem. Uznanie to słusznie należy się p. Rollowi, który w krótkim czasie potrafił sobie wśród Lwowian pozyskać ogólną sympatyę.

Mianowania. Sekretarzami Rady zostali mianowani adjunkci sądowi: Orest Cicmirski z Tarnopola w wyższym sądzie krajowym we Lwowie a p. Włodzimierz Gładyszowski z Sanoka w sądzie obwodowym w Sanoku. Sędziami powiatowymi mianowani: w Wojniłowie Ludwik Markowski, adjunkt ze Lwowa, w Złotym Potoku Włodzimierz Husar adjunkt ze Stryja.

Adjunktami sądowymi mianowani: w Sanoku Hersch Gut z Peczeniżyna: w Samborze Włodzimierz Zahradnik ze Sądowej Wiszni; we Lwowie: Edmund Filip z Sokala i Józef Ohanowicz z Rawy; w Tarnopolu: Fr. Limbach z Medenic i Emil Fabry z Bukowska; w Przemyślu Karol Kopietz z Niżankowiec; w Sanoku dr. Włodzimierz Kosicki z Tłustego.

Adjunktami sądu powiatowego mianowani auskultanci: w Tłustem Zygmunt Finkelstein ze Zbaraża; w Rawie Adam Arciszewski z Kosowa; w Peczeniżynie Franciszek Maramorosz ze Złoczowa; w Sieniawie Feliks Majewski ze Lwowa; w Bóbrce Mieczysław Barth z Podhajec; w Sieniawie Alfred Sochacki z Turki; w Sądowej Wiszni Włodzimierz Zubrzycki ze Lwowa; w Bukowsku Ignacy Dzerowicz z Drohobycza; w Zabłotowie Aleksander Dziedzicki ze Złoczowa; w Medenicach Konstanty Ojyszkiewicz ze Lwowa; w okręgu sądu wyższego krajowego we Lwowie Antoni Habel ze Lwowa; w Buczaczu Antoni Bociurków z Chodorowa; w Sokalu Aleksander Kozaczek z Bełza.

Przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł sędziego powiatowego Jakóba Cetnarskiego z Potoka do Buczacza, adjunktów sądowych Wilhelma Jonasza z Bóbrki i Filipa Drexlera z Sieniawy obu do Stryja, Kazimierza Janka z Buczacza do Glinian, Jana Gailhofera z Glinian do Dobromila, Józefa Tarnawskiego z Sieniawy do Niżankowiec.

Wizytacya kanoniczna. Ze Stojanowa piszą nam: Dnia 4 bm. o godzinie 7 wieczorem przybył do nas ks. metropolita Sembratowicz otoczony banderyą złożoną z 200 ludzi. Na przyjęcie dostojnego gościa wyszedł także kahał żydowski, a rabin powitał go okrzykiem „Wilkommen“ i długą hebrajską przemową. Ks. metropolita ujrzawszy witających go żydów wysiadł z powozu, przemówił uprzejmie do nich, rzekł, że im te same wyraża życzenia, co oni jemu, a w końcu wyrzekł kilka słów podzięki po hebrajsku. Żydów to wprawiło najpierw w wielkie zdziwienie, z którego po chwili ochłonąwszy wpadli w entuzyazm i z radości podnosząc swe szabasowe czapki do góry poczęli wołać: „wiwajt i mnohaja lita“.

Następnie zbliżył się ks. metropolita do wspaniałej bramy tryumfalnej, przyozdobionej chorągiewkami o barwach kraju i państwa oraz rozmaitemi herbami i emblematami, a zbudowanej naumyślnie na jego przyjęcie. Tu powitał dostojnego księcia ruskiej cerkwi ks. dziekan Sochacki, gr. kat. proboszcz stojanowski, krótką ale rzewną przemową, poczem naczelnik gminy Olexa Pisarczuk przy stosownej przemowie wręczył ks. metropolicie chleb i sól. Ztąd w uroczystej procesyi, w której wzięło udział kilka tysięcy osób obu obrządków, procesye z Torek i Byszowa, rz. kat. procesya miejscowa oraz kilkunastu księży obu obrządków, ruszył ks. metropolita ku kościołowi, który był pięknie w zieleń i kwiaty przybrany i wspaniałym tronem udekorowany. Gdy procesya weszła do kościoła odśpiewano na chórze antyfonę oraz kilka kościelnych pieśni, poczem ks. metropolita uproszony przez miejscowego rz. kat. proboszcza ks. Jana Szubara zajął miejsce na tronie, a ks. Szubar złożywszy mu hołd przemówił doń dalej w te słowa: Zawsze podziwiać należy najdostojniejszy arcypasterzu Twą żarliwość o chwałę Boga, Twoją żelazną wytrwałość w pracy wysokiego powołania, a podziwiać ją należy tem bardziej dziś, gdyś się nie uląkł żadnych trudów i niewygód, aby odbyć tę generalną kanoniczną wizytę. A gdy dziś za łaską Najwyższego szczęśliwie stanąłeś już tu w Stojanowie u kresu Twojego arcypasterskiego urzędowania, pozwól mi Ekscellencyo, jako seniorowi naszego buskiego dekanatu, zaznaczyć, jaka to była najważniejsza pobudka do tej arcypasterskiej wizyty w chołojowskim dekanacie i jakie to korzyści mamy odnieść z Twojej obecności. Oto wiemy z przekonania, iż we wszystkich Twych czynnościach od Boga otrzymujesz natchnienie. On to sprawia, iż zawsze Cię ożywia dobro duchowe Twych podwładnych braci w Chrystusie i troska o zbawienie dusz pieczy twej powierzonych owieczek, wreszcie jest Twojem usilnem pragnieniem ustalenie wszędzie zgody, jedności, miłości i harmonii pomiędzy wszystkiemi obrządkami katolickiego Kościoła. Najważniejszą pobudką Twej tu nader pożytecznej i zbawiennej wizyty był ten cel, aby o ile możności powstrzymać archidyecezyan tj. nadgranicznych prawych Unitów od brania udziału w rządowo rosyjskiej uroczystości włodzimierskiej, urządzonej niedaleko ztąd na Wołyniu, w publicznej procesyi z obrazem Matki Boskiej Poczajowskiej.

Cała ta uroczystość prawdopodobnie miała ten jeden tylko cel, aby Rusinów galicyjskich zwabić na uroczysty obchód i wmówić w nich, że i oni są prawosławnymi, schyzmatykami i namówić ich do połączenia się z prawosławną cerkwią. I w tym celu agitatorowie rosyjscy świeccy i duchowni włóczą się tu ponad granicą ciągle prawiąc, że to wszystko jedno prawosławie i unia w Galicyi, a ułatwia im schyzmatycką tę propagandę ta okoliczność, że w zabranych cerkwiach przedtem unickich są lub były obrazy cudowne, do których ludność tutejsza dawniej odbywała pielgrzymki religijne jak np do Poczajowa. Podobno niestety znajdują się tu jeszcze tacy niemądrzy, którzy - dając - wiarę najemnikom rosyjskim rzeczywiście granicę przechodzą i w nabożeństwach przez prawosławnych popów urządzanych udział biorą na zgubę i potępienie dusz swoich. Przecudnie tedy mądrze, roztropnie i zapewne ze zbawiennym pożytkiem — jak słyszeliśmy — nie szczędziłeś Ekscellencyo arcypasterzu powagi, energii i chryzostomskiej swej wymowy w przestrzeganiu i w surowym zakazie pod klątwą kościelną, aby chrześcijanie katolicy do Poczajowa, ani nigdzie indziej poza granicę na żadne prawosławne nabożeństwa lub uroczystości nie uczęszczali i żadnego udziału w nich nie brali, o nawet z emigracyą swoją tam zupełnie się powstrzymali, jeżeli nie chcą wyzuć się ze swej wiary przez odszczepieństwo do schyzmy i dusze swe zatracić. Oby więc Ekscellencyo Arcypasterzu, za taką zbożną wizytę, która tu wiele a wiele poskromi różnorodnych występków, wykorzeni wiele nałogów i zabobonów, ochroni katolików od schizmy moskiewskiej, utwierdzi w wierze św. katolickiej i zachowa tym sposobem od zguby i potępienia nasz ludek poczciwy ale bardzo łatwowierny, oby tedy Bóg za to wszystko był sam stokrotną Ci nagrodą w tem życiu i utrzymał Cię w jak najdłuższe lata przy zdrowiu i zbawiennych pomysłach a w wieczności udarować zechciał koroną wiecznej chwały.

W końcu prosił mówca ks. metropolitę o udzielenie zgromadzonym pasterskiego błogosławieństwa. Ksiądz metropolita prośbie zadość uczynił, a następnie ks. proboszcz Szubar po odśpiewaniu kilku pieśni pobłogosławił zgromadzonych Przenajświętnym Sakramentem.

Z kościoła ruszyła procesya do cerkwi, gdzie ks. metropolita odmówiwszy modlitwy zwiedził całą cerkiew, ołtarze, zakrystyę i t. d. Z cerkwi poszedł dostojny gość na plebanię. Przy wejściu do cerkwi i plebanii ustawiono wspaniałe bramy tryumfalne. Na plebanii przedstawiono księdzu metropolicie obecnych księży, poczem wszyscy zasiedli do kolacyi.

Na drugi dzień rano ks. metropolita w obec około sześciutysięcznego tłumu odprawił w cerkwi uroczystą sumę i wyświęcił jednego dyakona na presbytera. Prześliczna ceremonia ta wywarła na wszystkich wielkie wrażenie. Następnie odprawił ks. metropolita nieszpory i wypowiedział wzniosłe kazanie o Duchu św. Z cerkwi odprowadzono ks. metropolitę w uroczystej procesyi na plebanię, gdzie podano obiad, podczas którego wznoszono wiele toastów. Wielką uwagę zwrócił na siebie toast hr. St. Badeniego, który dobitnie zaznaczył, że jeśli Rusini chcą, aby się ziściły ich zamiary i urzeczywistniły dążenia, to muszą być wiernymi synami katolickiego Kościoła i ruskiej cerkwi i wspólnemi siłami razem z Polakami pracować nad podniesieniem tego kraju, w którym Najwyższy oba te bratnie słowiańskie narody razem pomieścił.

Tego samego dnia wieczorem złożył ks. metropolita wizytę miejscowemu rz.-kat. proboszczowi.

Nazajutrz rano był ks. metropolita na nabożeństwie w cerkwi, katechizował zebrane tam dzieci, a pilnym i dobrze odpowiadającym rozdawał obrazki i książeczki do modlenia. Po obiedzie odbył ks. metropolita konferencyę z wszystkimi kondekanalnymi plebanami.

We wtorek wreszcie odprawił ks. metropolita mszę w cerkwi filialnej i procesyę żałobną, poczem żegnany przez licznie zebrane tłumy, które wznosiły entuzyastyczne okrzyki „Mnohaja lita“, odjechał w towarzystwie ks. kan. Torkiewicza i swego kapelana do Radziechowa.

Ze sfer pocztowych. Dziś przybywają do Lwowa: naczelny dyrektor poczt niemieckich pan Stephan, szef departamentu ministerstwa handlu i dyrektor poczt w Austryi p. Obentraut, jeneralny inspektor poczt w Austryi, p. Koch i kilku innych wysokich urzędników ministerstwa handlu. Panowie ci zwiedzali urząd pocztowy w Krakowie, zwiedzą dziś i jutro urząd pocztowy we Lwowie, a następnie w Czerniowcach, poczem udadzą się na wycieczkę w Pieniny i Tatry.

Wybór uzupełniający dwóch członków do Rady powiatowej w Rawie, z grupy miast, odbędzie się 22 lipca rb.

Konkursa. Magistrat m. Stanisławowa rozpisał konkurs na dwie posady lekarzy miejskich.

W Dzień Bożego Ciała po południu, oczekuje naszą publiczność niezwykła przyjemność. „Lutnia“ urządza wspaniały festyn na Wysokim Zamku ze współudziałem orkiestry 55go pułku piechoty. Program jest nadzwyczaj obfity i urozmaicony. Znane powodzenie „Lutni“ na polu artystycznem, każe wnosić, że równe szczęście towarzyszyć jej będzie w urządzeniu zabawy.

„Sokoły lwowscy obchodzili imieniny naczelnika swego, p. Antoniego Durskiego. Po ćwiczeniach na sali liczna drużyna sokola wręczyła mu kartę pamiątkową, artystycznie wykonaną, i złożyła mu serdeczne życzenia. Wieczorem odbył się na Strzelnicy na cześć solenizanta uroczysty wieczorek, w którym wzięło udział około 100 druhów. Podczas wieczorku wznoszono liczne toasty na pomyślność Towarzystwa i solenizanta, którego zasługi około rozwoju lwowskiego „Sokoła“ są powszechnie znane. Od „Sokołów“ z prowincyi i od uczniów swoich otrzymał wczoraj p. Durski mnóstwo telegramów.

Królem kurkowym na rok bieżący obwołany został p. Ferdynand Góralski, którego strzał uznano za najcelniejszy. Urząd marszałków pełnić będą pp.: Makan i Michał Michalski. Uroczysty wjazd nowo obwołanego króla na Strzelnicę odbędzie się w dzień Bożego Ciała.

W Krośnie pod przewodnictwem radzcy Namiestnictwa, p. Morawetza, odbyła się dnia 11 b. m.

komisya, celem rewizyi trasy kolei lokalnej Przybówka-Krosno-Dukla, projektowanej przez posła dra Karola Lewakowskiego.

Linia nowej kolei będzie długą 36 kilometrów i 360 metrów, wychodzić będzie z Przybówki, stacyi kolei jasielsko-rzeszowskiej i mieć następujące stacye: Ustrobna, Potok, Krosno, Zręcin, Wietrzno do Dukli z odnogą Zręcin-Chorkówka. Koszta budowy wynosić mają 1,485.500 złr.

Komisya uznała, że projektowana kolej ma wielkie znaczenie dla przemysłu naftowego i byłoby do życzenia, aby jak najspieszniej wybudowaną została.

Na komisarzy zdrojowych w Szczawnicy i Zakopanem przeznaczył na tegoroczny sezon p. Namiestnik urzędników krakowskiej dyrekcyi policyi, a mianowicie do Szczawnicy na pierwszą połowę sezonu tj. do 15 lipca komisarza p. Władysława Swolkiena, a na drugą połowę komisarza p. Stanisława Kotaska; zaś do Zakopanego na pierwszą połowę komisarza Dra Rękiewicza, a na drugą połowę koncepistę p. Tarchalskiego.

„Sokołowi" złoczowskiemu na budowę sali ofiarowało tamtejsze „Towarzystwo zaliczkowe" kwotę 50 złr. Za ten szczodry dar składa Wydział „Sokoła" złoczowskiego serdeczne „Bóg zapłać".

Gmina Sorocko, z przysiółkami Józefówką i Mytnicą, wyłączoną została z okręgu urzędu podatkowego w Grzymałowie, a przydzieloną do urzędu podatkowego w Skałacie.

Z Krosna nam piszą:

Przed paru miesiącami pojawił się artykuł w *Przeglądzie* bardzo dobrze umotywowany, w którym Szanowny autor żąda bardzo słusznie, aby urzędnicy rządowi mogli jeździć na kolejach państwowych trzecią klasą po zniżonej o 50% cenie.

Dotychczas na ten artykuł Dyrekcya ruchu nie zwróciła żadnej uwagi i nie uwzględnia bardzo słusznego żądania urzędników rządowych, zwłaszcza, że urzędnicy autonomiczni na wniesione podanie otrzymują karty jazdy trzeciej klasy po zniżonej o 50% cenie. Czyżby urzędnicy rządowi byli gorsi?

W niedzielę minioną mieliśmy straszną burzę z piorunami i nie obyło się bez nieszczęśliwego wypadku. Oto piorun uderzył w komin domu tutejszej obywatelki p. Pelczarskiej, która stojąc właśnie nad kuchnią, została na miejscu zabitą, przyczem kuchnia i komin zostały bardzo uszkodzone. *A. W.*

Nowe powiatowe dyrekcye skarbowe w Galicyi. P. Wiceprezydent Dr. Mora Korytowski ma zamiar pomnożyć liczbę powiatowych dyrekcyj skarbowych w Galicyi z 12 na 18. W celu ułożenia szczegółowego planu, wydzielenia rozmaitych miejscowości z dawnych okręgów dla utworzenia nowych, odbywają się teraz dniami w Lwowie konferencye powiatowych dyrektorów skarbowych, na których to konferencyach uchwalono założyć nowe powiatowe dyrekcye skarbowe w Złoczowie, Brzeżanach, Czortkowie, Wadowicach, Jaśle i Stryju.

Z Ulicka (ost. poczta Rawa) otrzymujemy następujące pismo:

We wsi Ulicko Seredkiewicz o półtorej mili od Rawy znalazł w tych dniach chłopak pasący bydło w lesie garnek, w którym się znajdowało 340 sztuk starych monet srebrnych i prawdopodobnie kilkanaście złotych. Znaki i napisy na tych monetach są bardzo dobrze zachowane, a monety te pochodzą z czasów polskich. Ponieważ chłop, na którego gruncie pieniądze te znaleziono nie wie w jaki sposób ich użyć i daje się przez niektórych ludzi i żydów wyzyskiwać, a innym znów nie dowierza i w ten sposób numizmata te przejść mogą w niewłaściwe ręce, donoszę o tem szanownej Redakcyi prosząc w interesie poszanowania zabytków starożytności, by Sz. Redakcya zechciała łaskawie zawiadomić osoby interesujące się numizmatyką celem porozumienia się ze znalazcą.

Zauważyć mogę, że [illegible] chłopa, by [illegible].

Z poważaniem *Wł. Myczkowski*, rządzca dóbr w miejscu.

Festyn na dochód „korpusów wakacyjnych" będzie może jedyną zabawą tego rodzaju, która żywo interesować zdoła wszystkie warstwy ludności.

Pominąwszy już bowiem cel nadzwyczaj żywotny i będący na czasie wobec zbliżających się wakacyj; program tegofestynu [illegible]. Festyn rozpocznie się we czwartek d. 16 b. m. o godz. 4 po południu pochodem korpusów z muzyką [illegible] do parku o godzinie 6-ej rozpoczną się na boisku ćwiczenia gimnastyczne wolne i z przyrządami i zawody do mety o nagrody. Przez cały czas festynu przygrywać będzie muzyka wojskowa, kapela „Harmonii" [illegible]. Opłata składa się [illegible] osobno zaś na miejsca na trybunach podczas ćwiczeń [illegible] centów. Rozprzedażą biletów zajmuje się „komitet pań" pod przewodnictwem ks. Adamowej Sapieżyny, a komitet ten daje rękojmię świetnego powodzenia zabawy.

Suspenzya. *Gazeta Kołomyjska* donosi, iż starostwo kołomyjskie zasuspendowało Iwana Wirstiuka, wójta z Trofanówki z powodu rozmaitych nadużyć, jakich się już od dłuższego czasu dopuszczał.

Z Paryża donoszą, iż Carnota wczoraj, gdy powracał z wyścigów, zaczepiło bezwładnie dwa jakieś indywidua. Obu napastników aresztowano, [illegible] Carnotowi wielką owacyę.

W Wiedniu krąży pogłoska, iż ks. Walii podczas pobytu w Kopenhadze na uroczystości złotego wesela duńskiej pary królewskiej, zaprosił cara w imieniu swej królowej Wiktoryi tego lata do Londynu, i że car zaproszenie to przyjął.

Subwencye. Rada powiatowa stanisławowska uchwaliła subwencyę szkole polskiej im. Aleksandra hrab. Fredry w Stanisławowie subwencyi w kwocie 150 złr.

Muzyka wojskowa grać będzie dziś we wtorek (14go czerwca) przed gmachem inwalidów. — Zaczątek produkcyi o godzinie wpół do 6.

Ofiary. Dla biednej rodziny zamieszkałej przy ulicy Słodowej liczba 10, otrzymaliśmy od p. J. K. z Łąki 5 złr., od współpracownika z Hluboczka Wielkiego 2 złr. 50 cnt.

Razem z wykazanemi w poprzednich numerach 45 złr. 10 cnt.

Dyrekcya Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie przypomina wszystkim przedsiębiorstwom, które robotników swoich muszą ubezpieczać w wymienionym Zakładzie, że termin wniesienia opłat i przedkładania obliczeń za I półrocze 1892 upływa z dniem 30go czerwca b. r. [illegible] do dnia 14go lipca 1892 r.

Formularze obliczeń otrzymać można w każdym władzach politycznych I instancyi.

Przedsiębiorcy uchylający się od obowiązku przedkładania w wymienionym terminie obliczeń i opłat, ulegają karom przewidzianym w ustawie.

Zmarli. Honorata z Kanaszowskich Zaleska, wdowa po właścicielu dóbr ziemskich, zmarła w 84 roku życia. — Felicyan Skibiński, sekretarz związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych dla Galicyi, zmarł w sobotę w Pyszcicy, w powiecie niskim, gdzie od tygodnia przybywał na świeżem powietrzu. Pogrzeb odbył się w poniedziałek. — Antonina z Dniestrzańskich Maciurakowa, żona gr. kat. parocha z Trościańca, w powiecie jaworowskim, zmarła w 45 roku życia. — Józefa Leszczyńska, ksieni zgromadzenia SS. Klarysek przy kościele św. Andrzeja w Krakowie zmarła w 72 roku życia, przeżywszy w zakonie lat 53. — Andrzej Zarzycki zmarł w Krakowie w 86 roku życia.

Temperatura. Termometr + 12° R. Barometr 768°. Idzie w górę. Dzień pochmurny i zimny, przedpołudniem kropił deszcz

Z Petersburga donoszą do *Kuryera Poznańskiego*: W tutejszem seminaryum duchownem katolickiem zdarzył się następujący wypadek: Po południu dnia 24 marca st. st. powracali alumni do domu z kościoła metropolitalnego, znajdującego się na „Fontance", gdzie byli na nieszporach. Większa część już była na moście Izmajłowskim, z inspektorem swoim, księdzem Przesmyckim; mniejsza grupa, złożona może z 7 kleryków, pozostała nieco w tyle. W tem ukazał się pojazd z carem i zwykłą świtą. Klerycy, mostem idący, natychmiast odkryli głowy; ci zaś, którzy byli w tyle, przed mostem, oglądając jakąś wystawę sklepową, nie spostrzegli pierwej, że car jedzie i nie ukłonili się. Ministerstwo spraw wewnętrznych, podniosło o to, jako o wielki skandal, wrzawę. Otrzymali surowe upomnienia: rektor seminaryum, X. Erdmann, rektor akademii duchownej, X. metropolita i inni. Najciężej odpokutował za nieuwagę alumnów X. Przesmycki, chociaż on i alumni z nim idący, zdjęli kapelusze podczas przejazdu cara. Skazany został wyrokiem ministra na 6 miesięcy zamknięcia w klasztorze i w Wielki Czwartek uwięziony, a potem odesłany do Aglony. Ukaranie rektora seminaryum pozostawiono X. Metropolicie; ten zaś skazał go na 50 rubli kary dla głodnych Pieniądze złożył X. Erdmann w komitecie głodowym; kwit przesłano do ministeryum na dowód, że kara zapłacona".

Inspektorem krajowym szkół ludowych ma zostać, jak się dowiaduje *Gazeta Przemyska*, Dr. Emanuel Dworski, dyrektor gimnazyum w Jarosławiu. P. Dworski ma być powołanym na inspektora w miejsce p. Olszewskiego, który z początkiem przyszłego roku szkolnego przechodzi w stan spoczynku.

Wylewy. Z pod Skawiny piszą: Rok bieżący także nie spełnił tak dawno oczekiwanych nadziei rolników naszych, bo rozpoczął się dla nich rozpaczliwie. W nocy z dnia 9 na 10 b. m. zalała woda z rzek Skawinki i Wisły najpiękniejsze łany zbóż i łąk, a rozmiarów klęski jeszcze oznaczyć nie można, gdyż woda dotąd stoi. Jak zwykle tak i w tym roku najwięcej dotknięte zostały gminy: Borek Szlachecki, Ochodna, Kopanka, Samborek, Tyniec i Koło Tynieckie. Na dobitek klęski zachodzi obawa tyfusu, który się już w okolicy ukazał, a wskutek niezdrowych wyziewów, oraz nędznego w całem tego słowa znaczeniu odżywiania się ludu naszego, rozwielmożnić się może.

Dwa humorystyczne odkrycia. Z Paryża piszą: Najcięższa z chorób naszych czasów — pesymizm wraz ze swemi antispołecznemi skutkami — doczekał się radykalnego lekarstwa! Niejaki dr. Lufon z Reims w ostatnich dniach poddał opinii tutejszej Akademii lekarskiej wynaleziony przez siebie eliksir, stanowczo usuwający wszelki smutek. Oto zdanie uczonych mężów: płyn „wprowadzony do żołądka w niewielkiej dozie, wywołuje z początku stan podobny do upojenia, ale który bardzo rychło przechodzi w szczerą wesołość, nieprzeparte zadowolenie, rozlane po całej istocie". Skład tego nektaru: fosforan sody i jęczmień fermentowany. Wraz z ponurym nastrojem ducha znikną tedy wszystkie zbrodnie i samobójstwa, nie będzie już Byronów, ani Schopenhauerów, wino, kobieta i śpiew niepodzielnie zapanują nad ludzkością! Wspaniałe...

Jeszcze inny niezwyczajny wynalazek, dowodzący, że alchemia, tak wyśmiewana, a jednak tak poważnie traktowana przez umysły takie, jak Goethe, i Bertholet, nie ustąpiła z widowni wiedzy. P. Tiffereau, który był niegdyś preparatorem w laboratoryum chemicznem w Nantes, czterdzieści lat temu opuścił swe stanowisko, aby wypróbować w Meksyku, w pobliżu kopalni złota, sztucznej fabrykacyi tego metalu. W laboratoryum, urządzonem na tarasie domu, poddał on miedź wraz ze srebrem działaniu kwasu azotowego, a otrzymywane osady wystawiał na długie działanie palących promieni słońca. Po miesiącu zebrał podobno czyste złoto; powtórzywszy pokilka razy próbę, wrócił do Francyi, i starał się pozyskać dla swego wynalazku Akademię, izbę uczonych, — naprożno, gdyż wszędzie go wyśmiano. Ostatnio pozwolono mu robić doświadczenie publiczne w mennicy; udało się ono, ale tylko częściowo, otrzymano ślady czystego złota. Tiffereau powiada, iż bliskość kopalni wpływa pomyślnie na doświadczenia, gdyż w złocie mają, według niego, żyć jakieś mikroby, które pomagają też do przemiany innych metali w złoto.

Największa deska na świecie otrzymaną została obecnie z czerwonego drzewa kalifornijskiego, mającego wysokości 98 metrów, zaś średnicę 10,65 m. Deska owa przedstawia szerokość 5 metrów, grubość 12 i pół centym., oraz 36 85 m długości. Wiek drzewa obliczają na lat 15000. Sprzedano ją w San Francisco za 15,000 fr. Oglądać ją będzie można na wystawie w Chicago.

Wpływ światła na skórę zwierząt. Powszechnie to jest znaną rzeczą, że większość naszych roślin wymaga koniecznie światła słonecznego, gdyż najważniejsze składniki roślinne rozwijają się dobrze jedynie pod wpływem światła. Jeżeli roślinie braknie światła, liście i łodygi stają się wodniste, nabrzmiałe i bezbarwne. Zbyt gęsto zasiane zboże wylęga, gdyż łodygi jego nie mają odpowiedniej tęgości, trawa, rosnąca pod gęstemi drzewami, nie zawiera prawie zupełnie składników pożywczych.

Niemniej dobroczynnie działa światło na zwierzęta, chociaż to mniej jest pod oczy podpadającem, jak u roślin. Co do ludzi, czujemy to sami doskonale.

Światło działa nietylko na same oczy, ale na całą skórę wywiera ono wpływ wielki i to zarówno u ludzi, jak u zwierząt. Rzecz dziwna, że badacze przyrody zapoznawali tę rzecz i dopiero w ostatnich czasach dr. Hammer ze Stuttgardu dokładniej ją zbadał.

Dr. Hammer wyniki tych badań swoich streszcza w następujących trzech punktach:

1) Skóra odbiera wrażenie nie tylko świetlne, lecz także i barwne, przyczem zachodzą prawdopodobnie takie same przemiany, jak na siatkówce oka. Ponieważ więc światło przenika aż w głąb skóry, wynika stąd, że organizm zwierzęcy nie może się pomyślnie rozwijać, jeśli jest systematycznie pozbawiany światła słonecznego.

2) Światło wzmaga wydzielanie się kwasu węglowego i pomaga rozwojowi i wzrostowi zwierząt. Na odwrót znów brak światła jest powodem wielu chorób, przyczem zabarwienie skóry gra niemałą rolę, jak to Virchow udowodnił. Tak naprzykład owce i woły, karmione gryką, dostawały na skórze wyrzutów bańkowatych, jednak nie wszystkie: zwierzęta ciemnej barwy nie ucierpiały tak wiele, im zaś które miało jaśniejsze zabarwienie skóry, tém wyrzuty były silniejsze. Podobnyż był skutek skoro zwierzęta przyzwyczajone do ciemności wyprowadzono nagle na jasne światło słoneczne. Biała krowa, którą z jednej strony poczerniono smołą dostała wyrzutów tylko po jasnej stronie ciała, zaś zwierzęta krasę tylko na plamach jasnych dotknięte zostały chorobą.

2) Światło wzmaga wzrost tkanki rogowej i ściemnia zabarwienie skóry, przezco staje się ona mniej czułą, co łatwo własnemi doświadczeniami każdy sprawdzić może. Przypominamy sobie przecież, że ludzie o włosach jasnych, lub rudych najczęściej podlegają wyrzutom skórnym, gdyż skóra ich jest, w porównaniu z brunetami i szatynami, znacznie delikatniejsza.

Najdobitniej spostrzedz można wpływ światła na człowieku. Po wielkich naszych miastach, codziennie prawie przekonać się o tem możemy, że mieszkańcy ciemnych lokalów są bladzi i mają skórę niezdrowej cery Tak więc człowiek i zwierzę jest również jak roślina stworzony do światła, a w ciemności blednie i choruje. Z tego powodu jasne pomieszkania i stajnie są najzdrowsze, a przebywanie na wolnem powietrzu, nie tylko z powodu swobodniejszego oddychania i ruchu, lecz także z powodu działania światła, wywiera wpływ bardzo dobroczynny.

Pomiędzy światłem słonecznem, a rozwojem życia organicznego jest więc związek niezaprzeczony i tak światło słoneczne stosownie do swego kąta padania na powierzchnię ziemi, w rozmaitych porach roku, rozmaicie działa na wszystko, a więc i na skórę zwierząt.

Cóż jest naprzykład za przyczyna, która ptakom i zwierzętom rokrocznie stosowną do pory suknię daje? Nic innego, jak wpływ światła na skórę, która jest jakby glebą, a słońce przez swe światło i ciepło rozmaite zawiązki w niej obudza. Wzrost włosów i piór w istocie całkiem podobny jest do kiełkowania roślin w ziemi. Taż sama przyczyna, która co roku pola nasze zielenią okrywa, każe kwiatom się rozwijać, a owocom dojrzewać, taż sama przyczyna wywołuje rozmaite zmiany w skórze zwierzęcej.

Z Warszawy donoszą: Przed kilku dniami w kronice policyjnej zanotowano, iż inżynier Wasilewski, wsiadając w aleach Ujazdowskich do dorożki, wszczął o nią spór z oficerem huzarów p. M. Ten ostatni, niewiele myśląc, wyjął rewolwer i wystrzelił z niego w kierunku twarzy swego przeciwnika. Kula świsnęła p. Wasilewskiemu koło ucha, poczem udało się napastnika rozbroić i pociągnąć do odpowiedzialności. Z decyzyi głównodowodzącego wojskami M. za gwałt i nieprawne użycie broni skazany został na wykreślenie z pułku i 30 dni aresztu na odwachu. Już to ukaranie napastającego stało się wiadomem, gdy nagle rozeszła się wieść, że drugi uczestnik zajścia w alejach, mianowicie napastowany inżynier Wasilewski, zastrzelił się w wynajętym powozie za rogatką belwederską. Przyczyna tego samobójstwa dotychczas wyjaśnioną nie została.

Miasto i wieś. Znany humorysta, p. Bolesław Prus zestawia przymioty miasta i wsi w następujący sposób:

WARSZAWA.	WIEŚ.
Pod nogami.	
Rozpalone bruki i chodniki, cuchnące rynsztoki.	Chłodna ziemia, zielona łąka, na niej kępy żółtego kaczeńcu i różowej koniczyny. Woń bzów, później akacyi.
Na prawo.	
Szereg ogniem ziejących kamienic; z otwartych okien leją się dźwięki fortepianu.	Chłodny, cienisty, pachnący las; głosy kukułek i słowików.
Na lewo.	
Szereg ogniem ziejących kamienic; ogłuszający turkot dorożek, kataryniki.	Pole, a za niem staw, porosły tatarakiem; skwierczenie koników polnych, chór żab.
Z frontu.	
Gryzący pył, wzniecony miotłami stróżów.	Chłodny wiatr, który z pobliskiego lasu przynosi zapach żywicy.
Z tyłu.	
Najeżdża cię dorożka, dzwoni tramwaj.	Parterowy dom w ogródku, kędy czekają cię tarte kartofle (ugotowane) i kwaśne mleko.
Nad głową.	
Kilka łokci perkalowego nieba, po 15 kop. łokieć. Mularze, blacharze, kominiarze; spadająca pecyna, niekiedy dachówki i doniczki.	Niezmierne niebo, tu i owdzie oparte na starych lipach, świerkach, topolach i dębach. Dzwonienie skowronka; klekot bocianów, wykładających pisklętom zasady moralności i łapania żab.

Teatr Dziś we wtorek (14go czerwca) w teatrze **letnim** o godzinie wpół do 8 wieczorem: Ostatni gościnny występ p. Józefa Kotarbińskiego, reżysera i artysty teatrów warszawskich: „Intryga i miłość", tragedya w 5 aktach Schillera. — Jutro we środę przedstawienie składane: „Pierwszy bal", komedya w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego; nastąpi „U doktora", komedya w jednym akcie A. S.; „Pupil pupila", komedya w 1 akcie Abrahamowicza: zakończy: „Raptus", komedya w 1 akcie E. Labiche'a. — We czwartek, jako w dzień Bożego Ciała, przedstawienia nie będzie.

Literatura i Sztuka.

* **„Ekonomisty polskiego"** opuścił prasę zeszyt czerwcowy i zawiera: 1. Dwadzieścia pięć lat Rosyi w Polsce (1863—1888). Zarys historyczny (ciąg dalszy). 2. Reforma podatków bezpośrednich w Austryi (dokończenie) przez dra Stesłowicza. 3. W sprawie kolei gospodarczych przez R. Gostkowskiego. 4. Kronika „Ekonomisty Polskiego".

Ostatnie wiadomości.

Z Petersburga nam piszą. — „W tutejszych kołach rządowych utrzymują, że w. ks. Konstanty pojechał z Contrexeville do Nancy z własnej woli, bez żadnego rozkazu cara, ot tak sobie, mniemając, że jemu, który jest literatem, poetą, dziennikarzem i przy tem wszystkiem człowiekiem bardzo samodzielnym i nerwowym, wolno robić politykę na własną rękę. Gdy się car o tej wizycie w Nancy dowiedział, musiał oczywiście ją zaakceptować, gdyż wyparcie się jej byłoby dopiero narobiło wrzawy i oburzyło Francyę — jedyną przyjaciółkę".

Telegramy „Przeglądu".

Paryż 14 czerwca (pryw). Dziennikarz paryzki Bonnefond, współpracownik *Gil Blas*, zamieścił w piśmie swem artykuł zwrócony przeciw ambasadorowi rosyjskiemu w Paryżu bar. Mohrenheimowi. Inny dziennikarz Judet z *Petit Journal* surowo zganił to postępowanie Bonnefonda, który czując się obrażonym wyzwał Judeta na pojedynek na pistolety. W pojedynku Judet został raniony w udo. Na wieść o rezultacie pojedynku bar. Mohrenheim i wszyscy członkowie ambasady rosyjskiej udali się do mieszkania Judeta, aby mu wyrazić kondolencyę i złożyli u niego swe karty.

Petersburg 14 czerwca. W końcu czerwca odwiedzi dwór carski w Peterhofie ks. Ferdynand Hohenzollern, rumuński następca tronu i grecka królowa.

Na wyżywienie ludności dotkniętej nieurodzajem i na zakupno dla niej zboża na zasiew wydał rząd od grudnia z. r. do końca maja roku bieżącego 125 milionów rubli.

Wiedeń 14 czerwca. Hr. Taaffe zaziębił się, w skutek czego przez kilka dni nie będzie mógł wychodzić z pokoju.

Praga 14 czerwca. Wszystkie wieczorne dzienniki pragskie skonfiskowane zostały za podanie mowy posła Edwarda Gregra, wypowiedzianej w Deuczbrodzie na zgromadzeniu, które przez władzę rozwiązane zostało.

Bruksela 14 czerwca. Z obawy przed rozruchami podczas dzisiejszych wyborów, przedsięwzięto rozmaite środki ostrożności. Wojsko zostało skonsygnowane.

Przybram 14 czerwca. Jeden z górników, Hawełka, wskazał władzom towarzysza swego, niejakiego Kriza, który przez nieostrożne upuszczenie palącego się lontu miał wywołać wybuch pożaru w szybie Maryjskim. Hawełkę, Kriza i dwóch jeszcze świadków tego faktu uwięziono.

Petersburg 14 marca. Komisya zbożowa pod prezydencyą Abazy uchwaliła na sobotniem swem posiedzeniu znieść zakaz wywozu zboża. Uchwała ta komisyi przedłożoną zostanie do sankcyi carskiej, a jeżeli sankcyę otrzyma, naówczas ogłoszonym będzie termin, w którym cofniętym zostanie zakaz wywozu zboża.

Wiedeń 14 czerwca. Posiedzenie komisyi walutowej. W obec propozycyi jednego z posłów, aby wyrażenie „waluta złota" usunąć z ustawy, oświadcza minister skarbu, że ponieważ w samej rzeczy jest zamiar zaprowadzenia waluty złotej, przeto rzecz ta właściwem imieniem powinna być nazwana. Bimetalizm może być zaprowadzony tylko na podstawie międzynarodowej. Jeżeli zwołana przez Stany Zjednoczone konferencya srebrna doprowadzi do takich międzynarodowych traktatów, które zaprowadzą bimetalizm, natenczas Austrya, podobnie jak inne mocarstwa o złotej walucie, jak naprzykład Anglia i Niemcy, przywróci pod osłoną owych międzynarodowych traktatów wartość monetarną srebru. Jeżeli zaś konferencya owa spełznie na niczem, wówczas będzie musiała Austrya w obec niesłychanej chwiejności ceny srebra pozostać przy walucie złotej.

Czerniowce 14 czerwca. Zmarł tu nagle Grzegorz Flondor, poseł na sejm bukowiński.

Petersburg 14 czerwca. Rada ministrów uchwaliła dać żydowskiemu kolonizacyjnemu towarzystwu w Londynie (br. Hirsza) pozwolenie na utworzenie centralnego komitetu dla caratu w Petersburgu i na tworzenie komitetów miejscowych po innych miastach

Komitet ministrów przyjął projekt budowy syberyjskiej kolei z Czelabińska do Omska i postanowił budowę jej jeszcze w bieżącym roku na koszt państwa rozpocząć.

Sofia 14 czerwca. Minister wojny mianował pułkownika Dandarewskiego przewodniczącym, a pułkowników Andrejewa, Katintkowa i majorów Goldańskiego i Ficzewa członkami trybunału w procesie przeciw mordercom Belczewa. Rozprawa rozpocznie się w przyszłym tygodniu.

Ostrzyhom (Gran — na Węgrzech) 14 czerwca. Woda w Dunaju bezprzestannie i szybko się podnosi. Tak zwana tama agencyjna została w kilku miejscach przerwana i woda zalała znaczne przestrzenie. Na linii kolejowej Gran-Fuezitvar powódź w kilku miejscach podmyła nasyp.

Ateny 14 czerwca. W ostatnich dniach dały się czuć w niektórych miejscach trzęsienia ziemi. W Tebach zawaliły się dwa domy, a pod gruzami zginął jeden człowiek. Mieszkańcy koczują na polu. Korzystając z zamieszania, jakie to trzęsienie wywołało, zbójcy zabili dwóch kupców, Milnosa i Danosa.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14 czerwca 1892.

HOTEL IMPERIAL. W. Osmulski z Władypola. W. Sadowski z Stryżowa. M. Gizowska z Mokrzan. J. Maniewski z Kruzek. W. Feller z Zary. O. Blumenthal ze Stanisławowa. L. Rusanowski z Pacykowa. S. Schätzel z Brzeżan.

HOTEL FRANCUSKI. M. Barański z Jezupola. T. Waydowski z Bóbrki. J. Żiwny z Wiednia. R Moser z Mostów. P. Blenk z Wiednia. A. Jaroszyński z Mostów. S. Urban z Budapesztu. L. Kowalski z Krakowa.

HOTEL ŻORŻA. M. hr. Tyszkiewicz z Kijowa. M. Pawlikowski i J. Wiktor z Czudca. A. Bobrowiński z Malawy. Wł. Bobrownicki z Hruszowa. W. Niezabitowski z Łanek. A. Bisset z Peczyniżyna. M. hr. Borkowski z Mielnicy. Wł. Pasyna z Martynowa. W. Hoeniger z Przemyśla.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 14 Czerwca godz. 1. min. 35.

Akcje kred.	318 27	Węg. kolej półn. wschodn.	197.—
Alpiny	68 90	Wiedeńskie losy kom.	159.25
Kredyty węg.	361.25	Akcje tyton.	178·75
Anglobanki	153 —	Gal. obl. indem.	105·—
Uniony	248 75	Elbethale	238 —
Ludwiki	215.—	Länderbanki	222·60
Nordbany	93 —	Renta zł. węg.	111·10
Lombardy	102 37	Bankvereiny	116·75
Losy tureckie	44 20	Renta węg. p.	100·70
Staatsbany	305 87	Ruble	124·75
[illegible]	244·50		

Usposobienie silne.

Lwów. Z Izby handlowej 14 czerwca 1892.

1. Akcje za sztukę. bez kuponu ciekącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	213 50	216 50
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	243 50	246 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	335 —	340 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 46 „	100 90	101 60
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	107 50	108 20
Banku hip. 4½% wa. los. w 50 lat.	98 25	98 95
Banku krajowego 4½% wa.	98 50	99 20
Tow. kred. galic. 5% „ nieokr.	96 80	97 50
„ „ „ 5 „ „ 41½	95 10	95 80
„ „ „ 4½ „ „ 52 l.	99 40	100 10
„ „ „ 4 „ „ 56 „	94 70	95 40
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Z. G. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	60 —	62 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 3½% „	53 —	55 —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. w. k.	104 75	105 45
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	94 —	94 70
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	100 50	101 20
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I em.	100 —	100 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1893 4½%	97 60	98 30
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22 50	24 50
„ Stanisławowa	28 50	31 50
6 Monety.		
Dukat holenderski	5.62	5.72
Napoleondor	9.42	9.52
Półimperjał rosyjski	9·70	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.25	1.35
„ „ papierowy	1.23½	1.25½
100 marek niemieckich	58 25	58.75

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1 maja 1892 r. według zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa	p. posp.	p. posp.	p. osob.	p. osob.	p. osob.	p. miesz.
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{01}	6^{46}	9^{32}	.
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	.		9^{01}	.	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	2^{57}	9^{19}	7^{21}	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	2^{45}	9^{17}	6^{55}	.	.
Z Suczawy	10^{09}	.	7^{56}	1^{42}	7^{06}	.
Z Kimpolungu	10^{09}	.	7^{56}	.	.	.
Z Radowiec	10^{09}	.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Hliboki	10^{09}	.	.	.	7^{06}	.
Z Nowosielicy	.	.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Słobody rungurskiej	10^{09}	.	.	1^{42}	7^{06}	.
Z Husiatyna via Halicz	10^{09}	.	.	1^{42}	.	.
Z N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	2^{35}	.	.
Z Suchy, N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	.	.	.
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	.	.	1^{41}	.
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	.	.	9^{16}	.	1^{41}	.
Z Sokala i Bełzca	.	.	.	.	.	4^{48}
Z Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	8^{32}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	10^{41}	3^{07}	5^{26}	11^{01}	7^{56}	.
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	.	.	7^{56}	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{59}	.	9^{41}	10^{26}	.	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{16}	.	10^{02}	10^{52}	.	.
Do Suczawy	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	.
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Słobody rungurskiej	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	.
Do Nowosielicy	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	.
Do Hliboki	6^{36}	.	9^{56}	.	.	.
Do Radowiec	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	.
Do Kimpolungu	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Stryja, Chyrowa, N. Sącza i Suchy	.	.	6^{16}	10^{21}	7^{41}	.
Do Stryja i Stanisławowa	.	.	.	10^{21}	7^{41}	.
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miskolcza i Pesztu	.	.	6 [illegible]	.	7^{41}	.
Do Bełzca i Sokala	.	.	.	.	.	9^{51}
Do Sokala i Rawy Ruskiej	.	.	.	.	.	7^{36}

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godziny 5 m. 59 rano.

Drobne ogłoszenia
po 2 centy od wyrazu.

Jestem zła i rozdrażniona – listu obiecanego nie było, codzień pytałam, zawsze ten sam zawód. Czy może już Tobie cięży ten stosunek? powiedz. Wyjeżdżam.
3606 1—1 *Omega.*

Wdowa inteligentna, wiek średni, rekomendacya kilkoletnia, zna wszechstronnie gospodarstwo, kuchnię, równocześnie kształcić może dzieci, szuka miejsca zarządczyni. Adres: W. poste restante Nawarya Glinna. 3619 1—2

Zamówienia na fotografie na płytach porcelanowych do nagrobków, na które zmiana powietrza nie ma wcale wpływu, przyjmuje handel Michała Dymeta, Lwów Rynek 20. Cena od 3 zł. do 30 zł. Fotografie oryginalne zwracają się nienaruszone. 3560 4—4

Albin Solecki we Lwowie, ul. Wałowa l. 11 sprzedaje **towary korzenne** po cenach najumiarkowańszych. **Wino, koniak** w doborowych gatunkach. Likiery, **rosolisy i wódki** z fabryki Romana hrabiego Potockiego i z innych fabryk wsławionych. **Mąkę** z młyna parowego Heleny hrabiny Mierowej w Kamionce Strumiłowej, po cenach fabrycznych. 3524 6—?

Największy handel maszyn do szycia nietylko w kraju, ale w całej Austryi wybór z 12tu fabryk ręczne Singera po 28, 36, 40, 48 złr. nożne Singera po 30, 42, 50, 65 złr. ratami po 4 złr. miesięcznie, gotówką 10% taniej. Józef Iwanicki, Lwów, Hotel Żorża, Kraków Rynek l. 25. 3111 22-?

Anna. Jak smutnym dla mnie jest powrotu dzień, pisz jak najprędzej, przez dyskrecyę zapomniałem się spytać kiedy mi wolno być gadatliwym, za list, który wielkie wrażenie wywarł na mnie, dziękuję. Nieuważaj na me plany; wszystko opuszczę dla Ciebie.
3622 1—1

W celu **rychłej obsługi** moich Szanownych Odbiorców **powiększyłem mój zakład artystyczno-litograficzny i sprowadziłem jeszcze jedną maszynę pospieszną najnowszej konstrukcyi**, jestem zatem w możności **wszelkie zamówienia wykonać bez najmniejszej zwłoki** i jak najtaniej. Przyjmuje zamówienia na bilety wizytowe, karty ślubne, plany, rysunki, dyplomy, obrazy, **wszelkie druki potrzebne dla pp. adwokatów, notaryuszów, władz** itp. ręcząc za rychłe i wzorowe wykonanie, oraz za możliwie najtańsze obliczenie. **Antoni Przyszlak**, Zakład artystyczno litograficzny we Lwowie, przy ulicy Kopernika Nr. 9. Bilety począwszy od 1 zł. 50 ct. za 100 sztuk. 2738

Potrzebuję
praktykanta
kawalera, jako pomocnika przy gospodarstwie od 1 lipca b. r. Pożądaną jest poprzednia kilkuletnia praktyka i przebyty kurs w szkole rolniczej. Świadectwa przesyłać należy w oryginale lub odpisie.
Nieuwzględnione podania pozostaną bez odpowiedzi. Adres: Konstanty Piliński, właściciel dóbr Tarnowiec, poczta w miejscu.
3601 3—3

Brzytwy
szwajcarskie i angielskie i wszelkie przybory do golenia.
Grzebienie, szczotki, mydła, perfumerje i wszystkie przybory toaletowe
2941 15-? poleca najtaniej
Paweł Langner
przedtem **Bracia Langner**
Lwów, Halicka liczba 16.

Poszukuje się
OSOBY
do zarządu większym domem
na wsi i zastępywania pani domu we wszystkich domowych czynnościach. Wymagane lepsze urodzenie i dobre wychowanie.
Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr w Miżyńcu poczta w miejscu.
3604 2—3

Nagrody pilności
książki stósownie i starannie dobrane, oprawne na premja oraz obrazki w największym wyborze
poleca
Księgarnia katolicka
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie.
2840 4—6

Masło
wysyła Zarząd dóbr Obłaźnicy p. Nowesioło koło Stryja i to 5 klgr. paczkę, pierwsza strefa brutto i franko 3 złr. 60 ct. druga strefa 3 złr. 75 ct.
3616 1-3

Rządzca dóbr
teorytycznie i praktycznie wykształcony z kilkuletnią praktyką, w każdej gałęzi gospodarstwa kompetentny, poszukuje odpowiedniej posady do samoistnego zarządu dóbr, w większym majątku. Na żądanie może złożyć kaucyę. 3595 2—3
Zgłoszenia do L. 1344 Centralne Biuro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.

Szkarpetki saskie
białe i kolorowe tuzin od 4.75.
Pończochy damskie
białe, kolorowe i w paski tuzin od zł 5.50.
poleca MAGAZYN II 1938
F. Knauer i Syn
pod Złotym Lwem we Lwowie.

ROBOTY ręczne damskie,
zaczęte i wykończone, wszelkie przybory do haftu, szycia, krawieczyzny i szydełkowania polecają w wielkim wyborze najtaniej
Dziewoński i Gigiel
Lwów, *Halicka 6.* 3613 1—8

35 lat powodzenia



Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 **doktorów MARIE frères**, *lekarzy-wynalazców*, Ul. de l'Arbre-Sec, 46, w PARYŻU, na leczenie radykalne **Ruptur.** Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego**, który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie uleczenie zupełne. — Pojedyncze franków **30**. Podwójne franków **50** wraz z informacją. 3618 1—6

Najlepszy spirytus na nalewki, najlepsza wódka żytnia, rosolisy, likiery itp. w c. k. uprzyw. Rafinerji spirytusu, fabryce rumu, likierów i octu
Juliusza Mikolasza we Lwowie.
Skład dla miasta Lwowa ulica Kopernika Nr. 9. 3452 10—?

Fabryka sztucznych nawozów
Spółki komandytowej Juljana Wanga
WE LWOWIE.
(Kantor Żółkiewska 82)
poleca
Mączkę kościaną preperowaną kwasem siarkowym.
Superfosfat z kości lub z fosforytów.
Mączkę z żużli Thomasa i Saletrę chilijską,
Cennik i sposób użycia na żądanie bezpłatnie i franco.
3241 18—?

Sanatorium i Zakład wodoleczniczy
w Zuckmantel na Szląsku austrjackim.
Zakład dla fizykalnych metod leczniczych. Hydroterapia i mechanoterapia, szwedzka gimnastyka lecznicza, massaż, elektroterapia, galwanizacja, faradyzacja, franklinizacja. Elektryczna kąpiel dwukomórkowa, (Elektrisches Zwei Zellen Bad). Pneumatoterapia. Kuracje dyetetyczne. Wyborne powietrze górskie i leśne. Ceny umiarkowane. Prospekta gratis i franco.
Właściciel i kierownik lekarski: **Dr. Ludwik Schweinburg**, długoletni pierwszy assystent prof. Winternitza w Wiedniu (Kaltenleutgeben). 3162 11-20

Do Krynicy
przybędę 1go Lipca na saison kąpielowy, zaopatrzywszy mój magazyn w najmodniejsze paryskie kapelusze, kwiaty itd.
M. Topolnicka
we LWOWIE, plac Marjacki liczba 10. 3585 2-3

Farby na kapelusze słomkowe nadające zarazem sztywność, po 15 i 25 ct.
Farby na materje jedwabne, wełniane i bawełniane we wszystkich kolorach, po 6 i 15 ct.
Farby olejne na podwójnie gotowanym pokoście we wszystkich kolorach, najlepsze i najtańsze
Farby do podłóg lakierowe i woskowe od 50 ct. 3485 7—?
Farby olejne artystyczne w tubkach

ANTYMOLINA

Wielkiej doniosłości wynalazek!
Pewna śmierć molom!

Leopolda Lityńskiego
ANTYMOLINA
chroni suknie, futra i meble od molów i wszelkiego robactwa,
cena puszki 40 centów
Na prowincję wysela się najmniej dwie puszki.

poleca Główny skład farb i materjałów aptecznych
Magistra farmacji **Leop. Lityńskiego** Lwów, Kopernika 2.

ANTYMOLINA



Wyłączny skład dla całej Galicyi
maszyn i narzędzi dla uprawy roli
Rud. Sacka
w **Plagwitz** pod Lipskiem.
S. A. Bubera Synów
we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 13. 3593 2—8
Części składowe w zapasie. *Cenniki i opisy gratis i franco.*

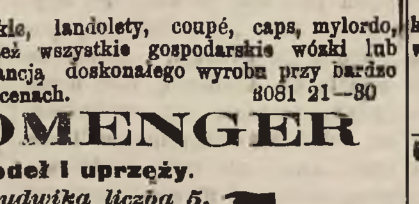


Rok założenia 1855.
TADEUSZ MIŁASZEWSKI
ZEGARMISTRZ
WE LWOWIE, ulica Akademicka liczba 3.
poleca swój
skład zegarków kieszonkowych i stołowych, ściennych, szwarcwaldskich i podróżnych.
Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancyą.
3442 9—12

Lubień
ZAKŁAD KĄPIELOWY WÓD SIARCZANYCH
w pobliżu Lwowa i stacyj kolejowy w Gródku i Szczercu położony, otwartym zostaje **dnia 20 maja.** 3822 19—30
Urząd pocztowy, telegraficzny i apteka w miejscu. Codzienna poczta wozowa pomiędzy Lwowem a Lubieniem po 75 ct. od osoby. Wózkiem z Gródka po 40 ct.
Lekarz zakładu: Dr. Z Rieger, radca zdrowia
Łazienki z wannami porcelanowymi i teraszo, takież posadzki. Kąpiele siarczano-mułowe parą ogrzewane. Leczenie elektrycznością i masażą (masser i masserka fachowo uzdolnieni).
NOWOŚĆ !!! Przyrząd rozpylający wodę siarczaną do leczenia chorób nosa, gardła i płuc, niewyłączając gruźlicy. Kąpiele zimne rzeczne. Pomieszkania z urządzeniem i pościelą (materace sprężynowe) w cenie od 50 ct. do 1 zł. 20 ct. dziennie. Pewna liczba mieszkań do opalania. W sezonie I. od 1 maja do 20 czerwca i w III od 20 sierpnia ceny o 20% niższe. W tymże czasie doznają upustu ubodzy chorzy, opatrzeni w świadectwa przez starostwa potwierdzone. — **Powóz zakładowy po stałych cenach na wszelkie jazdy.** — Obszerny, wzorowo utrzymany park, cieniste świerkowe chodniki. — Kaplica z codzienną mszą św. — Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie *Dyrekcja zakładu*

Od 50 lat istniejąca firma:
Jan Wallach i Syn
Lwów, Rynek l. 33,
najdawniejszy
MAGAZYN SUKNA
i towarów wełnianych
3121 24-? poleca
nowości na sezon wiosenny i letni.
Karty dla pp. krawców, jako też próbki zawsze przygotowane.

Ces. król. uprzywil.
Największy skład powozów
Nesselsdorfskiej fabryki
przedtem
SCHUSTALA i Spółki.



Polecamy nasze ekwipaże, powozy landauskie, landolety, coupé, caps, mylordo, fajetony, dorożki zwyczajne i damskie, jakoteż wszystkie gospodarskie wózki lub tarantasy w najlepszem wykończeniu z gwarancją doskonałego wyrobu przy bardzo przystępnych cenach. 3081 21—30
E. & J. STROMENGER
Skład powozów, siodeł i uprzęży.
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 5.

Kantor wymiany
c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację poleca:
4½ prc. listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% „ bez premji
4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską 2698
5% „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,
które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Ważne dla rolników!
Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe
WE LWOWIE,
utrzymuje na składzie oprócz Superfosfatów z czystej mączki kościanej, Guana, Fosforytów, Mączki z Żużli Thomasa; także jako najodpowiedniejszą w obecnej porze do zasilania posiewów buraków cukrowych i pastewnych, owsa i jęczmienia, kukurudzy na paszę zieloną, chmielu i tytoniu, niemniej mięszanek,
Saletrę chilijską
po cenach najumiarkowańszych przy gwarancyi składników.
Ponieważ zapas saletry chilijskiej jest już nieznaczny, uprasza o rychłe zamówienia. 3617 1—3

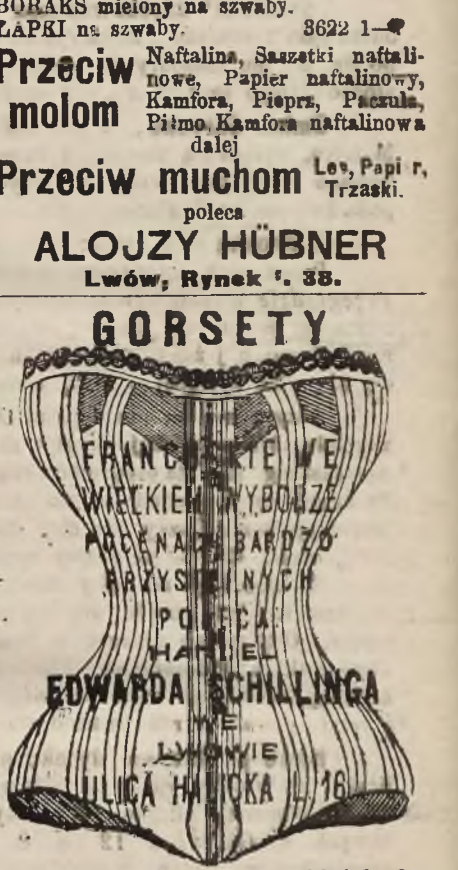
GŁÓWNY SKŁAD



Płaszczy gumowych
MĘSKIE
Czarne z najlepszej materji żaglowej po złr. 10, 11, 12 i wyżej.
Liberyjne białe, żółte od złr. 14 do złr. 20.
Wojskowe z egalizacją lub bez od złr. 11 do 35.
Wełniane angielskie napuszczane kauczukiem od złr. 25 do 50
DAMSKIE
we wszystkich fasonach
KAPUZY z kołnierzem
od złr. 1.50 do 8.
PÓŁ BUCIKI
z podeszwą gumową na lato z płótna brązowego okładane skórą lub bez od złr. 3.50 do 6.
3585 3-10 poleca
magazyn wyrobów gumowych
R. Krimmera
Lwów, Hotel Francuski.

PROSZEK PERSKI luźny na wagę, w liściach, we flaszeczkach.
PROSZEK „Andela" w puszkach.
PROSZEK „Zacherlin" we flaszeczkach.
ROZPYLACZE gumowe do proszku.
TYNKTURA „Hartmanna" na pluskwy.
PROSZEK na szwaby.
BORAKS mielony na szwaby.
ŁAPKI na szwaby. 3622 1—?
Przeciw molom Naftalina, Saszetki naftalinowe, Papier naftalinowy, Kamfora, Pieprz, Paczula, Piżmo, Kamfora naftalinowa
dalej
Przeciw muchom Lep, Papier, Trzaski.
poleca
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek l. 38.

GORSETY



3614 1—6

Biuro pośredniczeń Heleny Kozłowskiej
we Lwowie, ulica Skarbkowska l. 8.
ma zaraz do polecenia praktycznego leśniczego, obznajmionego gruntownie z kulturą leśną, niemniej też z gospodarstwem rolnem i chowem bydła, wykazać się może chlubnemi z długich lat świadectwami. Poleca także nauczycielki, bony, panny służące i wszelkiego rodzaju służbę.
3584 3—3

Młocarnia i kierat
w dobrym i **używalnym** stanie z powodu zmiany miejsca za 150 zł. i **nowe sanie suknem wybite** za 80 zł. do sprzedania.
Bliższa informacya w Centralnem Biurze Ogłoszeń do L. 1337. 3579 3—3

Francuskie
GORSETY
najlepszego kroju
po złr. 2.80, 3.60, 4.25, 16.
3302 8-12 poleca handel
płócien i bielizny
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.



Parasolki
najnowsze dla pań i panienek poleca we wielkim wyborze w każdej cenie
Magazyn nowości i drobiazgowy
Edwarda Schillinga
WE LWOWIE ul. Halicka l. 16.
3141 10—10

Przemysł krajowy.



Cenniki wysyła się.
Lodownie pokojowe najnowszej konstrukcyi od 18 zł. poleca pracownia wyrobów blacharskich 3370 10 10
Feliks Schächter
Lwów, Jagiellońska l. 18.

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, pl. Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.
3034 26 ?

2699
Już wyszła z druku
Kucharka polska
Część I.
Wydanie piąte
znacznie rozszerzone i ulepszone
PRZEZ
Florentynę i Wandę
obejmuje:
Ogólne rady dla gospodyń.— Doświadczenia gospodarskie. — Pierwsze wiadomości kucharskie. — Najrozmaitsze Zupy. — Chłodniki. — Rozmaite dodatki do zup. — Doskonałe Sosy.
Przyrządzanie wołowiny jak: *Sztuka mięsa duszona po angielsku. — Pieczeń wołowa po staropolsku. — Pieczeń zawijana z kwaśną kapustą. — Filé wołowe. — Doskonałe zrazy á la Nelson (Nelsońskie). — Zrazy z championami. — Gulasz węgierski i t. p.*
Przyrządzanie cielęciny jak: *Pieczeń cielęca z kawiorem. — Kotlety cielęce obsmażane w moździku lub grzybach. — Frykando cielęce. — Doskonały sposób robienia kotletów* i t. p.
Przyrządzanie *Wieprzowiny* w rozmaite doskonałe, wypróbowane sposoby.
Przyrządzanie *Baraniny* jak: Kotlety baranie po francusku. — Pieczeń barania z jałowcem i t. p.
Wszelkie *Jarzyny* w najrozmaitsze sposoby. — *Garnitury* do Jarzyn.
Mączne i jajeczne potrawy jak: Doskonałe Pierogi ruskie. — *Niezrównany sposób robienia pierogów gryczannych do śmietany.* — Pierogi z drobnej gryczannej kaszy z serem i t. p.
Cena 50 centów.
Po przesłaniu za przekazem kwoty 56 ct. uskutecznia się przesyłkę franco.
Drukarnia W. Manieckiego,
Lwów, ulica Kopernika liczba 7.

Na czas wyścigów konnych lwowskich. 3597 3-3
W dworku pod Nr. 9 ulica Stryjska, kilka kroków przed rogatką Stryjską a kilkadziesiąt kroków od toru wyścigowego jest do wynajęcia nowo zbudowana
drewniana stajnia
w ogrodzie na 20 koni wyścigowych urządzona stósownie dla koni rasowych.
Pojedyncze również się wynajmuje.
Bliższych wiadomości udzieli pani Józefa Clement, mieszkająca w powyższym dworku. Adres: Lwów ul. Stryjska l. 9.

Tynktura ziołowa przeciw bolom zębów
stosownie używana chroni zęby od psucia, usuwa bole istniejące i działa wzmacniająco na dziąsła.
Tynktury tej dostać można w każdej aptece. 3311 18—36
Główny skład we Lwowie
w aptece
P. Mikolascha.

Sezon kąpielowy!!!
Amatorom i znawcom prawdziwej
Herbaty rosyjskiej
a szczególniej tym, którzy tak w zimie jak w lecie bezustannie herbatę piją, polecam mój nowo założony specjalny skład herbaty pod firmą
Adolf Singer
Lwów, ul. Sykstuska l. 17.
Wysyłki od 1 kg. począwszy uskuteczniam franko
Na żądanie cenniki wysyła się
3383 10—10

Orzeczenie laboratoryum chemicznego król. stoł. miasta Lwowa.

Niezrównaną dobroć tych tutek dowodzi obocznie orzeczenie laboratoryum chemicznego król. stoł. miasta Lwowa.

L. 19147/1892.
Do pana Stefana Wierusz Niemojowskiego
fabrykanta tutek cygaretowych we Lwowie.
Z polecenia Magistratu z dnia 24 Marca 1892 L. 19148 zbadałem nadesłany przez pana papier cygaretowy, oznaczony wodnym napisem „S. W. Niemojowski" i znalazłem, że takowy nie zawiera żadnych niewłaściwych składników i tak pod względem wydawanego procentu popiołów jak i wydobywających się dymów odpowiada zupełnie wszelkim wymogom hygienicznym
Z miejskiego laboratorjum chemicznego.
Z prezydjum Magistratu **Mochnacki M.** w. r. — Lwów dnia 30 Marca 1892. Dr. **D. Wąsowicz** w. r. zaprzysięgły chemik miejski i sądowy.

Tutki hygieniczne S. W. Niemojowskiego nie zawierają żadnych zdrowiu szkodliwych składników.

Do nabycia w sklepach **S. W. Niemojowskiego** we Lwowie Teatralna 3., Jagiellońska 6. w Krakowie Sukiennice 28., oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach.
Ostrzega się przed naśladownictwem.
do każdego pudełka tutek zaopatrzonego firmą S. W. NIEMOJOWSKI dołącza się powyższe orzeczenie chemicznego król. stoł. m. Lwowa. Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. 3228 16—?

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządzca: Walenty Hodak.